

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Korespondencja z procesu kłajpedzian w Kownie. — Dokoła Norwida. — W poszukiwaniu grobu Atylli. — Ś. p. Marcelina z Samborskich-Kochańska. — Teatr Białoruski. — KURJER RADJOWY.

W oczekiwaniu na wyniki plebiscytu w Saarze Front lewicowy grozi zbrojnym oporem

SAARBRUCKEN, (Pat). Przywódca frontu lewicowego Max Braun i Pordt oraz przywódca antyhitlerowskiej organizacji niemieckiej Hoffmann przyjęli wczoraj dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczyli, iż Liga Narodów nie zdołała zapewnić całkowitej swobody plebiscytu. Poczynili oni dalej szereg zastrzeżeń co do ważności samego głosowania i zapowiedzieli w związku z tem poczynienie odpowiednich kroków wobec Ligi Narodów.

Max Braun zaprotestował gorąco przeciwko nadzorowaniu czynności ple-

biscytowych przez milicję porządkową narodowych socjalistów. Omawiając ułotki, wydane wczoraj przez front niemiecki, a podające informacje o rzekomej ucieczce przywódców frontu lewicy z Saary, Pordt stwierdził, iż przywódcy

nie opuszczą Saary, a w konkluzji oświadczył: „Jeśli organizacje międzynarodowe nie będą mogły obronić wolności ludzkiej, wolimy raczej chwycić się bardziej zdecydowanych środków, niż znośić uciemiężenie, które nam zgotują“.

Zwolennicy status quo obawiają się pogromu

SAARBRUECKEN, (Pat). Kierownictwo frontu ludowego ogłasza komuni-

kat, w którym twierdzi, że plebiscyt odbył się pod terorem narodowo-socjalistycznym. W skład policji wchodził członkowie SA i SS, wywierając silną presję na ludność.

Front niemiecki nie przestrzegal przyjętych na się zobowiązań. W chwili obecnej odbywa się podburzanie ze strony narodowo-socjalistycznej, wobec czego należy liczyć się z poważnymi incydentami.

Wśród zwolenników status quo zauważyć się daje silne przygnębienie. Wczoraj odbyła się konferencja prasowa urządzona przez grupy opozycyjne, na której twierdzono, że w Saarze panuje nastrój pogromowy.

Niemcy przygotowują się do objęcia Saary

BERLIN, (Pat). Niemieckie koła polityczne oceniają optymistycznie widoki powrotu Saary do Rzeszy, ponieważ za przyłączeniem do Rzeszy oświadczyły się cztery piąte oddanych głosów.

Kancelerz Hitler bawi w pobliżu Berchtesgaden, gdzie przyjmie ministra spraw zagranicznych Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu. Słychać, że rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji niewysyłania specjalnego delegata niemieckiego do Genewy.

Kancelerz zamierza ogłosić cztery us-

tawy, a mianowicie: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy niemieckiej nad Saarą, 2) ustawę o nowym uregulowaniu cel, 3) ustawę o zmianie waluty francuskiej na niemiecką i 4) dekret o spłatach długów francuskich na rzecz mieszkańców Saary.

Oprócz tego nastąpi osobna umowa w sprawie wykupna kopalń oraz w sprawie zmiany dotychczasowego traktatu handlowego, przynależącego Francji u przywilejowane stanowisko w Saarze.

Entuzjazm i radość w Rzeszy

BERLIN, (Pat). Mimo że wynik plebiscytu saarskiego zostanie ogłoszony dopiero we wtorek rano, prasa niemiecka już w poniedziałek donosi o wielkim zwycięstwie odniesionem w zagłębiu Saary, a olbrzymi entuzjazm przebiega we wszystkich artykułach dzienników. We wszystkich dziennikach porannych ukazały się dodatki nadzwyczajne. Dzienniki wskazują na zalamanie się w ciągu ostatniego dnia głosowania „frontu jedności“ i podkreślają z zadowoleniem że w niektórych miejscowościach udział głosujących dochodził do 100 proc.

Wynik plebiscytu, który podany będzie z Genewy, transmitowany będzie

przez wszystkie stacje radiowe Niemiec. W miastach na całym terenie Niemiec ustawione będą liczne głośniki na placach i dworcach kolejowych. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników głosowania odbędzie się w siedzibie radja berlińskiego manifestacja, w czasie której przemawiać będzie również kancelerz Hitler. Taksamo złoży deklarację minister propagandy Goebbels. W niektórych diecezjach biskupi zarządzili by we wszystkich kościołach uderzono w dzwony we wtorek od 12 do 13. Poza tem berlińczycy będą witali entuzjastycznie nadzwyczajne pociągi z głosującymi, powracającymi z Saary.

Wyniki plebiscytu dziś o 8 rano

ogłasza radjo genewskie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro donosi z Genewy: Wedle informacji sekretarjatu Ligi Narodów pełne i oficjalne wyniki plebiscytowe w Saarze ogłoszone zostaną przez radjo genewskie o godz. 8 rano. Jednocześnie lub nieco później wynik plebiscytu ogłoszony będzie drukiem, poczem stacja radiowa wynik ten ogłosi jeszcze raz. Sekretarjat Ligi Narodów ogłasza, że ani w Saarbruecken ani w Genewie żadne wiadomości dotyczące wyniku plebiscytu nie będą ogłoszone przed godziną 8 rano we wtorek.

Holandja przyjmie emigrantów z Saary

HAGA, (PAT). — Rząd holenderski postanowił udzielić pozwolenia na przyjazd emigrantów z Saary, o ileby nie byli uznani za niepożądanych cudzoziemców.

80 proc. za Niemcami?

PARYŻ, (Pat). Według informacji nadesłanych do oficjalnych kół francuskich, za powrotem zagłębia Saary do Niemiec wypowiedziało się w niedzielę około 80 proc. głosujących.

PRZEBIEG GŁOSOWANIA BYŁ SPOKOJNY.

GENEWA, (Pat). Przewodniczący komisji plebiscytowej w zagłębiu Saary przesłał wczoraj w nocy depeszę na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów w której donosi, że głosowanie jak również i transport urn z głosami odbył się normalnie i spokojnie pod ochroną żandarmerji i policji.

ZWOŻENIE URN Z GŁOSAMI.

SAARBRUECKEN, (Pat). Przed gmachem domu ewangelickiego w Wahrburgu, dokąd wywożono wczoraj wieczorem urny z głosami ze wszystkich lokali wyborczych całego zagłębia, zgromadził się wielki tłum. W ciemną bramę gmachu wjeżdżały co chwila samochody, przewożące urny, każdy z eskortą 6 żołnierzy z bagnietami na karabinach oraz z karabinem maszynowym. Co pewien czas wybuchaly naboje magnetyczne licznych reporterów fotograficznych, starających się uwiecznić ten etap historycznego procesu.

Śnieg padał bez przerwy. Gdy przybył już ostatni samochód z urną z głosami i gdy wszystkie głosy znalazły się w gmachu, zegar kurantowy na ratuszu wydzwonił pierwsze takti pieśni „Deutschland ueber alles“, którą podjęto chóralnie na ulicy. Po odśpiewaniu „Deutschland ueber alles“, tłum odśpiewał „Saarlid“ i „Horst Wessel - Lied“.

OBLICZANIE GŁOSÓW.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Saarbruecken: Obliczanie głosów rozpocznie się punktualnie o godz. 17ej i będzie trwało przez całą noc. Istnieje nadzieja, że wyniki plebiscytu będą podane do publicznej wiadomości we wtorek o godz. 7-ej rano. Nie jest to jednak pewne. Głosy mają być obliczone 2-krotnie. Według niektórych ekspertów plebiscytowych możliwe jest, że wyniki głosowania ustalone będą dopiero o godzinie 10 rano.

—o||o—

Najbliższa sesja Rady Ligi Narodów w Rzymie?

PARYŻ, (Pat). Havas donosi, że w pewnych kołach politycznych przypisują rządowi włoskiemu zamiar, by najbliższa sesja Rady Ligi Narodów odbyła się w Rzymie.

Inicjatywa ta nie posiada jeszcze charakteru oficjalnego.

Dr. Krzemiański

Choroby wewnętrzne, spec. żołądka i jelit
ul. ZAWALNA 24, tel. 14.25.
Przyjmuje od 12—2 i 4—6.



Zaproszenie Niemiec do podpisania układów rzymskich

BERLIN, (Pat). W związku z podpisaniem w Rzymie protokołu francusko-włoskiego zjawili się w ostatnich dniach w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy ambasadorowie Francji i Włoch, celem porozumienia się co do ewentualnego przystąpienia Niemiec do podpisanych układów.

Na Wilhelmstrasse dano ambasadorom do zrozumienia, że narazie oczekiwany jest tam dokładny tekst podpisanych protokołów. Jak wiadomo, kanclerz Hitler przebywa obecnie w Bawarii a razem z nim bawi tam również jako

gość jego minister von Neurath. Przypuszczają, że rozmowy na temat przystąpienia Niemiec rozpoczną się dopiero po powrocie kanclerza do Berlina, co ma nastąpić dopiero w początku przyszłego tygodnia.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rząd Rzeszy zgodzi się, mimo pewne zastrzeżenia, na przystąpienie do protokołu rzymskiego. Zastrzeżenia te odgrywają jednak poważną rolę, gdyż mają duże znaczenie nie tylko zewnętrzne ale i wewnętrzne.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów odbyła dziś publiczne posiedzenie, poprzedzone krótkim posiedzeniem poufnym, na którym sekretarz generalny zakomunikował członkom Rady depeszę otrzymaną od przewodniczącego komisji plebiscytowej w zagłębiu Saary Rodhego, że plebiscyt odbył się w zupełnym porządku.

Na publicznym posiedzeniu Rada przyjęła raport o pracach komisji doradczej do handlu opium i o zakończeniu prac komisji mieszanej, która zajmuje się wymianą ludności między Grecją a Turcją, M. in. Rada wysłuchała dłuższego expose delegata Iraku, który prosił,

Ministrowie spraw zagranicznych Turcji i Węgier u min. Becka

GENEWA, (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck, który nie opuszczał w dniu dzisiejszym swoich apartamentów, przyjął w godzinach popołudniowych ministra spraw zagranicznych Turcji a zarazem przewodniczącego obecnej sesji Rady Ligi Narodów Teflika Arasa, w godzinach wieczornych zaś ministra spraw zagranicznych Węgier Kanye.

„Liberté“ żąda podziału Saary

PARYŻ, (PAT). — Nawiązując do informacji prasy o przygotowaniach rządu do przyjęcia na swe terytorjum około 40 proc. uchodźców z Saary, dziennik „Liberté“ podkreśla, że zarządzenia te nie powinny oznaczać zrzeczenia się przez Francję praw do Saary, wynikających z traktatu wersalskiego. Dziennik podkreśla, że Rada Ligi Narodów, stosując się do traktatu wersalskiego, powinna na podstawie wyniku plebiscytu przyznać suwerenność albo Lidze Narodów, albo Niemcom, albo Francji nad całem terytorjum, bądź nad jego częścią. Zdaniem pisma najlepszym rozwiązaniem plebiscytu byłby podział terytorjum Saary na podstawie głosów złożonych na poszczególnych wyżej wymienionych kandydatów. Gdyby Liga Narodów zrzekła się przyznanej jej części terytorjum, wówczas jest ona władną w imię wyższych interesów ogólnych liczyć się z wynikami plebiscytu i przyznać część terytorjum Saary Niemcom, drugą zaś Francji. Na terytorjum przyznane Francji mogłoby znaleźć schronienie przed przesładowaniami wszyscy nichilerowscy. Niema powodu, aby Francja nie otrzymała nic z terytorjum Saary. Delegacja francuska w Genewie winna domagać się przyznania Francji gmin z nią graniczących. Mieszkańcy Saary muszą pozostać u siebie

Ponadto trzeba wziąć pod uwagę i bezpieczeństwo Francji. O ile Niemcom przyzna się całe terytorjum, uzyskają one bezpośrednią granicę z Lotaryngją. Niemcy więc będą miały w swoich rękach wszystkie elementy pozwalające na skuteczne nagłej ofensywy przeciwko Francji. Oddanie więc Niemcom całego terytorjum Saary na pograniczu Francji zagraża francuskiemu systemowi obronemu. Odsunięcie tej granicy o kilka klm na wschód, kończy dzieńnik: usunęłoby to niebezpieczeństwo.

—o0o—

Wieczór muzyki polskiej w radjo ryskiem

RYGA, (PAT). — Rozgłośnia ryska nadawała dziś wieczór muzyki polskiej. Audycje poprzedził odczyt o muzyce polskiej znanego krytyka muzycznego Zalitisa.

W wykonaniu programu udział wzięła skrzypaczka polska Irena Dubiska, która odegrała kilka utworów Karłowicza, Szymanowskiego, Noskowskiego i Młynarskiego. Orkiestrę prowadził dyr. Mazurkiewicz który specjalnie w tym celu przybył z Warszawy.

Ambasador W. Brytanji złożył listy uwierzytelniające

WARSZAWA, (Pat). W dniu 14 b. m. o godz. 12.30 Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku Królewskim JE sir Howarda Williama Kennarda, ambasadora W. Brytanji, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyr. protokołu Romera samochodem Prezydenta Rzplitej, poprzedzony przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskadrą szwadronu szwoleżerów. W następnych samochodach jechał członekowie ambasady W. Brytanji oraz adjutant Prezydenta Rzplitej kpt. Hartmann. Po odegraniu fanfar przez trębaczy orszak ruszył na dziedziniec zamkowy, gdzie bataljon 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą oddał honory wojskowe. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec, orkiestra odegrała hymn brytyjski. W progu sieni zamkowej 2 adjutantów Prezydenta po-

witało ambasadora i wprowadziło go do pokojów. W sieni górnej oddział kompanji zamkowej oddał honory. U wejścia do sali Oficerskiej oczekiwał na ambasadora komendant miasta plk. Pereswiet-Soltan w otoczeniu oficerów. W sali Canaletta witał go zastępca szefa protokołu Rajnold Przędziecki i radea Lubieński, następnie dyr. kancelarii cywilnej Swieżawski i szef gabinetu wojskowego plk. Głogowski, w sali tronowej wiceminister Szembek w towarzystwie radcy Morstina.

Prezydent oczekiwał w sali rycerskiej w towarzystwie premiera Kozłowskiego, ministrów Zawadzkiego, Jędrzejewicza i Reichmana. Ambasadora Kennarda przedstawił Prezydentowi Rzplitej wiceminister Szembek i dyr. protokołu Romer. Po przemówieniu ambasadora W. Brytanji i Prezydenta Rzplitej, Prezydent udzielił ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali Marmurowej.

Po skończeniu audjencji ambasador został odprowadzony z temi samymi honorami jak przy przybyciu i powrocie do ambasady.

Na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym nowomianowanego posła polskiego w Tallinie Wacława Przesmyckiego.

Zgon pierwszego komisarza gen. w Gdańsku

KRAKÓW, (Pat). W poniedziałek zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 70, ś. p. Maciej Biesiadecki, jeden z pierwszych komisarzy generalnych Rzplitej w Gdańsku.

Odznaczenie kpt. Bajana

KRAKÓW, (PAT). — W tutajszym aeroklubie odbyło się uroczyste udekorowanie złotą odznaką aeroklubu kpt. Bajana, zwycięzcy szalantu 1934 r.

Honorową odznakę wręczył d-ca OK, gen. Łuczyski w obecności woj. krakowskiego dr. Kwaśniewskiego, prezydenta miasta oraz licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

—o0o—

Ograniczenie cudzoziemców w sprawach spadkowych na Litwie

KRÓLEWIEC, (PAT). — Prasa litewska donosi, że najwyższy trybunał w Kownie wydał w tych dniach wyrok zasadniczy w sprawie prawa cudzoziemców dziedziczenia nieruchomości na Litwie.

Stosownie do tego wyroku, cudzoziemcy mogą nieruchomości otrzymywać w drodze spadku, zobowiązani są jednak zlikwidować je w ciągu 3 lat.

Kronika telegraficzna

— STRACENIE. Dziś na podwórzu więzienia karnego w Ploetzensee stracony został 34-letni Afgańczyk Kamal Syed, skazany na śmierć za morderstwo, dokonane na osobie posła afgańskiego w Berlinie.

— ZASYPANI. W kamieniołomach w Salle pod Bukaresztem zasypanych zostało ziemią i kamieniami 12 robotników. Czterech zmarło wskutek uduszenia, ośmiu zaś poranionych robotników wydobyto na powierzchnię ziemi.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 9 dniu ciągnienia 4 klasy polskiej państwowej loterii klasowej padły następujące większe wygrane: zł. 20.000: 130.287, zł. 10.000: 16.743, 47.406, 51.385, 71.478, 99.958, 101.425, 123.533.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Berlin: 212,35—213,35 — 211,35. Londyn 25,93 — 26,06 — 25,80. Nowy Jork czek 5,28 i pół — 5,31 i pół — 5,25 i pół. Kabel 5,28 — 5,31 — 5,25. Paryż 34,93 i pół — 35,02 — 34,85. Szwajcaria 171,44 — 171,87 — 171,01.

Dolary 5,27. Dolary złote 8,91. Ruble złote 4,58 — 4,59. Czerwońce 1,20. Pożyczka budowlana na 46,75. Dolarówka 53,25. Inwestycyjna 116,25.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Minister Beck zaniemógł w Genewie

Z Genewy donoszą, że minister Spr. Zagr. p. Beck po przybyciu do Genewy zaniemógł. Wezwany lekarz stwierdził, że min. Beck cierpi na bronchit prawego płuca i zalecił nieopuszczanie przez kilka dni łóżka. Termomert wynosi 38° kreskami.

Przed wyjazdem, jak wiadomo, p. Minister przez dni parę niedomagał już

w Warszawie i z tego powodu zmuszony był odłożyć wyjazd z Warszawy.

Raport w sprawie von Plessa

Z Genewy donoszą, że przedstawiciel Hiszpanji Oliwan wykańcza obecnie opracowanie raportu w sprawie skargi von Plessa.

Międzynarodowa konferencja kolejowa

Z Zakopanego donoszą, że 11 i 12 b. m. odbyła się tam międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Polski, Czechosłowacji, Austrii i Sowieców.

Na konferencji tej omówione zostały sprawy związane z ulepszeniem komunikacji kolejowej między Dalekim Wschodem a państwami Europy środkowej.

Flota powietrzna ZSRR w razie wojny będzie współdziałać z Francją?

LONDYN, (PAT). — Znany dziennikarz amerykański Louis Fisher, przebywający od kilku lat stale w Moskwie, zamieszcza dziś na łamach „News Chronicle“ artykuł o siłach napowietrznych Rosji Sowieckiej. Fisher oblicza, że w dniu 1 stycznia sowiecka armja napowietrzna liczyła 3500 aeroplanów i 500 wodnopłatowców do użytku bojowego. Do tej liczby Fisher dodaje 2500 aeroplanów cywilnych, które w razie woj-

ny mogą być użyteczne.

Aczkolwiek — jak twierdzi Fisher — między Moskwą a Paryżem sojusznik wojskowy nie istnieje, to jednak w razie napaści Niemiec na Francję sowieckie wojska napowietrzne zaatakowały by Niemcy. Fisher twierdzi, że pomiędzy Francją a Sowiecami odbywa się wymiana poglądów co do szczegółów takiego właśnie współdziałania na wypadek wojny.

W Państwowej Szkole Rolniczej Żeńskiej w Różance Pacowskiej

(Poczta-loco, powiat Szczuczyn, st. kol. Różanka nad Niemnem)

są jeszcze wolne miejsca na rok szkolny 1935

Dla niezamożnych córek rolników ulgi w opłacie za internat. Wpisowe w kwocie 10 złotych obowiązuje. Informacyj udziela Zarząd Szkoły.

Zakończenie obrad sionistów-rewizjonistów w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Obradująca w Krakowie od kilku dni światowa konferencja unji sjonistów — rewizjonistów zakończyła ostatecznie swe obrady. Konferencja w powziętych rezolucjach, m. in. krytykujących posunięcia rządu mandatowego w Palestynie, wypowiedziała się równocześnie za współpracą z W. Brytanją. Uchwalono dalej kontynuować akcję petycyjną i zwołać światowy kongres lig petycyjnych w r. 1936. Pozaatem konferencja zaaprobowała dotychczasowe układy petycyjne z oraganizacją

sjonistycznej i polecieć nowej egzekutywie rokowania.

Po krótkim posiedzeniu nowoobranej egzekutywy sjonistycznej wódz Zabotyński wyjechał z Krakowa do Cherbourg, skąd udać się ma do Stanów Zjedn. Również większość delegatów na konferencję opuściła już Kraków. Przez cały czas konferencji wychodziła w języku żydowskim „Gazeta Konferencyjna“, która publikowała dosłowne stenograficzne sprawozdania z przebiegu obrad.

Krauser mistrzem Europy

LONDYN, (Pat). Dziś wobec 6.500 widzów odbyła się tu walka zapaśnicza o tytuł mistrza Europy i W. Brytanji między polskim zapaśnikiem Krauserem a dotychczasowym mistrzem kanadyjskim Johnem Carverem. W 77 minutce walki polski zapaśnik uniósł Kanadyjczyka, ważącego 130 kg. w górę i przy

pomocy młynka powalił go na obie łopatki.

Rzykowny chwyt i długa walka tak wyczerpały zwycięzcę, że z nadmiaru wysiłku zemdlął po walce. Krauser otrzymał na rok 1935 a kolonja polska wręczyła mu złoty medal pamiątkowy.

Lojalność wobec Litwy deklarują kłajpedzianie oskarżeni w procesie C. S. A. i „Sovog“

(Od naszego korespondenta)

Kowno, w styczniu 1935 r.

Po przerwie świątecznej sala posiedzeń Sądu Wojennego zmieniła wygląd. Opustoszały ławy oskarżonych i miejsca dla świadków, gdyż podsądni składają swe zeznania w pojedynkę, pod nieobecność innych. Mniej pilnie i licznie uczęszcza po zaspokojeniu pierwszej ciekawości publiczność, informowana zresztą obszernie o przebiegu rozprawy przez prasę i radio, które codziennie nadaje specjalne komunikaty w językach litewskim, francuskim i niemieckim. Nawet w przepelnionej w pierwsze dni procesu ławy dziennikarskiej zrobiło się całkiem przestronnie.

Z prawa złożenia przed sądem wyjaśnień skorzystało 113 oskarżonych. Tylko 5 z nich posługiwało się przytem językiem litewskim. Reszta mówiła po niemiecku — i tłumaczenie pytań i odpowiedzi zajmowało wiele czasu. A to przesłuchiwanie podsądnych musiało być zakończone przed 7 stycznia, na kiedy zostali zawezwani zamieszkali przeważnie w kraju kłajpedzkim świadkowie więc posiedzenia Sądu przeciągały się nieraz do późnego wieczora.

Tylko 3 oskarżonych potwierdziło w całej rozciągłości tezy oskarżenia. Są to: znany już czytelnikom kierownik biura i referent prasowy „Sovog“ Adam Molinusz, który jedyny uznaje siebie za winnego, a którego jeden z obrońców — prof. Stankiewicz — skłonny był raczej uważać za świadka oskarżenia niż za pod sądne i bezskutecznie domagał się od Sądu, by go przesłuchiowano wobec reszty podsądnych, oraz członkowie tej samej organizacji Artur Kubbutat i Eryk Rehner.

Inni oskarżeni wyjaśnienia swe zaczęli przeważnie od zapewnienia o lojalności względem Litwy, C. S. A. i „Sovog“ miały — w świetle ich oświadczeń za cel podtrzymywanie niemczyzny w kraju kłajpedzkim, ale środkami, nie wykraczającymi poza ramy konwencji kłajpedzkiej i przy jednoczesnym dążeniu do zbliżenia i współpracy z Wielką Litwą. Wobec kierownictwa partji narodowo-socjalistycznej Rzeszy zabiegano tylko o niemięszanie się jej organów wschodniopruskich do spraw kłajpedzkich. Oskarżeni nie wiedzą nic o istnieniu oddziałów szturmowych obu organi-

zacji, lub też mówią o nich, jako o kółkach młodzieży, nieposiadających charakteru wojskowego; zaprzeczają faktom odbywania musztry i ćwiczeń wojskowych — były to tylko spacerki i wycieczki krajoznawcze, noszenie mundurów — ujednostajniało tylko ubranie, a nakazy przestrzegania tajemnicy wewnątrzorganizacyjnej tłumaczy obawą przed konkurencyjną organizacją. Powołują się również na to, że do „Sovog“ należeli przeciw również Litwini i Żydzi, a zarzuty organizowania zbrojnego powstania odrzucają, jako posądzenie o plany całkiem nierealne wobec niewspółmierności sił regularnej armji litewskiej i rzekomych bojówek ich organizacji, posiadających tylko broń myśliwską.

Mniej pewne od własnych oświadczeń były odpowiedzi na konkretne pytania przewodniczącego Sądu i prokuratorów. W tych wypadkach najczęściej padało krótkie „Nie“, lub „Nie wiem“ czy „Nie pamiętam“. Pomimo to drogą krzyżowych pytań dało się ustalić udział partji narodowo-socjalistycznej Rzeszy i konsulatu niemieckiego w Kłajpedzie w rozstrzygnięciu sporów pomiędzy C. S. A. i „Sovog“, kontakt tych organizacji z pokrewnymi tworcami w innych państwach nadbałtyckich, otrzymywaniu zapomóg z tytułu „wyrównania pensyj“ i uprzywilejowanie przy sprzedaży nierogacizny na eksport do Niemiec, szerzenie wiadomości o mającym nastąpić wkroczeniu szturmówek hitlerowskich do kraju kłajpedzkiego i inne szczegóły, zgodne z aktem oskarżenia. To też, jak mówią w kuluarach Sądu, prokuratura zamierza nawet w celu skrócenia przewodu sądowego rzeczyć przesłuchania części świadków oskarżenia.

Oddzielną grupę stanowili oskarżeni o udział w zabójstwie urzędnika kłajpedzkiego Jesutisa i nieudanego zamachu na życie Loppa. Wszyscy oni cofnęli złóżne podczas dochodzenia zeznania, twierdząc, iż zostały one wymuszone biciem. Nie potrafili jednak wyjaśnić, czemu w swoim czasie nie złożyli w tej sprawie skargi... Uczestnicy uprowadzenia i zabójstwa Jesutisa zapewniają, iż będą mogli udowodnić swe alibi, zaś oskarżeni o postrzelenie Loppa twierdzą, że do konali zamachu z pobudek natury osobistej.

W trakcie przesłuchiwania podsąd

nych spostrzeżono, iż odpowiadający z wolnej stopy szef oddziałów szturmowych w powiecie szylokarczemskim Willy Junker zaprzestał pewnego dnia przychodzić do gmachu Sądu. Zarządzone przez policję poszukiwania nie dały wyniku. Istnieje przypuszczenie, iż zbiegł on do Niemiec, — i wobec tego Sąd wyłączył już jego sprawę z całokształtu procesu.

Rozpoczęte 7 b. m. przesłuchiwanie świadków potrwa zapewne około miesiąca — przed stołem sędziowskim ma bowiem stanąć kolejno prawie 500 osób. Z. Niemeicki.

38 oskarżonych w procesie kłajpedzkim choruje na grypę

KRÓLEWIEC, (Pat). Prasa donosi, iż spowodu silnych mrozów w Kownie szerzy się w niebывały sposób grypa. Chorych ma być około 5000 osób, w tem bardzo wielu urzędników. Zajęcia w szkole nie mogą się odbywać normalnie spowodu licznych chorób uczniów i nauczycieli.

Epidemia ogarnęła więzienie kowieńskie. Z pośród 80 oskarżonych procesu kłajpedzkiego 38 osób zachorowało. Oskarżony dr. NEUMANN jest również pod opieką lekarską spowodu choroby nogi.

Przypuszczają, że proces kłajpedzki, który został — jak wiadomo — przerwany do 14 stycznia, będzie musiał ulec w dalszym ciągu odroczeniu.

TEATR NA POHULANCE

Dzisiaj i Jutro o godz. 8-ej wiecz.

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA



Laval na dworcu w Paryżu przed wyjazdem do Genewy.

Dokoła Norwida

Norwid przemilczany za życia ogromnie jest obgadany po śmierci. Działa ludziom na nerwy i przez to osoba jego budzi zaciekawienie w o wiele szerszych kołach, niż jego twórczość. Zresztą nie jest on pod tym względem wyjątkiem. Niewątpliwie więcej jest tych, którzy znają amory Mickiewicza z Marylą i jej różnymi następczyniami, niż tych, którzy znają naprawdę twórczość tego poety. Więcej ludzi zna „plotkę“ Boya o „Weselu“ Wyspiańskiego, niż samo „Wesele“. Tak zawsze bywa z twórczością tych pisarzy, którzy wymagają od czytelnika poważniejszego stosunku i głębszego namysłu. Większość czytelników nie chce się ślęczyć nad rzeczami „trudnymi“, każdy jednak chciałby coś wiedzieć o człowieku sławnym. A że ludzie sławni i „trudni“ mają również swoje życie prywatne, więc zawsze znajdzie się coś do plotkowania. Potem już można z całą satysfakcją w towarzyskiej rozmowie powiedzieć: „A. Dante, — to ten, który się kochał w Beatrycy. Znam, a jakże, znam“. — Albo: „Byron, to ten, co to z wszystkiego był niezadowolony i o mało nie został królem greckim. — Znam również. — A jakże“. O Norwidzie w takich wypadkach powiada się: „A, to ten zupełnie niezrozumiały, którego rozumieją

tylko Przesmycki i Cywiński. — Znam, słyshałem o nim. Jestem nawet uczniem (czy uczennicą) Cywińskiego“.

O Norwidzie każdy słyshał, ale niewiele jest takich, którzy przeczytali choć parę jego wierszy. Czasem ktoś zapamiętał jakiś zasłyszany przypadkowo cytat, najczęściej z „Promethidiona“. I w tem wszystkim niewiele było winy czytelników. O utwory Norwida było nadzwyczaj trudno. Zarówno Pisma Zebrane, jak i Wybory Poezji i Prozy dokonane przez Cywińskiego i Zrębownię są już oddawna w handlu wyczerpane. Rok 1934 przyniósł pod tym względem pewną poprawę. Przesmycki wydał trzy tomiki ineditów, t. j. utworów, które dotychczas zupełnie nie były drukowane. Pini zaś wydał gruby tom Dzieł Norwida.

To ostatnie wydawnictwo stało się powodem licznych dyskusyj i utareczek. Norwidzcy zarzucili Piniemu, że 1) opuścił wiele ważnych dla twórczości Norwida wierszy, 2) w wielu wypadkach zniekształcił tekst utworów Norwida, 3) układał dowolny i zaciemniający treść, trudnych i bez tego do zrozumienia utworów. U Norwida jest tak, że często jeden utwór służy objaśnieniem innemu utworowi, — tymczasem Pini bez wyraźnej potrzeby porozdzielał takie utwory i porozmieszczał w różnych miejscach swojej książki. Wreszcie 4) wstęp Pinięgo do

wspomnianego tomu wykazuje, że wydawca sam często nie rozumie Norwida, a przypisy dotyczą rzeczy nieistotnych, takich któreby i sam czytelnik zapomocą encyklopedji czy słownika mógł objaśnić, — natomiast te rzeczy, które na prawdę wymagają komentarzy wydawca pozostawił bez wyjaśnień. Wreszcie Przesmycki wystąpił w obronie swoich praw jako wydawcy Norwida i sprawę na leporachunków materialnych skierował do sądu. Ten ostatni wypadek jest już naprawdę niemiły i szczególnego zabarwienia nabiera, gdy zważymy, że chodzi przecież o autora wiersza „Duch Adama i skandal“, który z powodu porachunków przy trumnie Mickiewicza, doprowadzających podekscytowanych emigrantów do rękoczynów, tak pisał:

„Oto ten samy, którego bezdumna
W kościółku wnetru czerniła się trumna
Zmartwychwstał w słowo...“

I „kochajmy się“ wyrzekłszy przy zgonie.
Po zgonie jeszcze w swem ukrywa łonie
Hańbę domową“.

We wstępie Pinięgo do Dzieł Norwida jest jeszcze jedna rzecz ciekawa, — to ocena tego poety. Zdaniem wydawcy Norwid jest marnym poetą i nieoryginalnym myślicielem. Stanowisko to jest wprost przeciwne entuzjazmowi pierwszego wydawcy Norwida Przesmyckiego. Nasuwa się tedy pytanie: pogo właściwie

Pini zadał sobie tyle fatygi w opracowaniu twórczości autora, który, jego zdaniem, ani treściowo ani formalnie nie przedstawia wielkiej wartości.

Na to Pini odpowiada tak: „Wydanie niniejsze powstało wyłącznie z obowiązku dostarczenia prenumeratom „Biblioteki Poetów Polskich“ tych dzieł wybitnych, tak głośnych i poszukiwanych, a nie znajdujących się w handlu księgarskim“. A więc tylko ze względu na interes, tylko ze względu na zapotrzebowanie w handlu.

Skądże jednak ta pomyślna konjunktura? — Czyżby krytycy i historycy literatury, tak zwani norwidzcy, osiągnęli aż takie zdumiewające rezultaty? Czyżby suche i pedantyczne rozprawy historyczno-literackie cieszyły się większą pożytecznością, niż poezje i mogły tym ostatnim torować drogę? Przecież zawsze działało się odwrotnie: historyk literatury zajmował się zjawiskiem literackim, które już zdobyło sobie prawo obywatelstwa w nauce przez zwrócenie na siebie uwagi krytyki i publiczności.

Trzeba przyznać, że Przesmycki, Cywiński i ich kontynuatorzy mają pewną zasługę w tem spopularyzowaniu osoby Norwida, ale nie tak wielką, jaką im przypisuje np. Z. Wasilewski w ostatnio wydanej (Warszawa 1935) książce p. t. „Norwid“.

Czytelnikami Norwida sumiennymi

W poszukiwaniu grobu Attyli

Z Węgier dochodzą wieści, że specjalna komisja prowadzi od pewnego czasu intensywne poszukiwania grobu króla Hunnów Attyli, zwanego „Biezem Bożym“ i „Młotem świata“.

Nie poraz pierwszy to idea odnalezienia grobu starożytnej znakomitości ożywia uczonych badaczy. Pisaliśmy w swoim czasie o próbach znalezienia grobowca Kleopatry. Poruszano też w swoim czasie myśl szukania grobu Aleksandra Wielkiego. Przebąkiwano o projekcie odwrócenia biegu rzeki Busento i zbadania jej łożyska, co może naprowadzić na ślad grobu Aleksandra Wielkiego. Przebąkiwano o projekcie odwrócenia biegu rzeki Busento i zbadania jej łożyska, co może naprowadzić na ślad grobu Aleksandra Wielkiego. Przebąkiwano o projekcie odwrócenia biegu rzeki Busento i zbadania jej łożyska, co może naprowadzić na ślad grobu Aleksandra Wielkiego.

CO ZNALEZIONO DOTYCHCZAS?

Według tradycji, Atylla został pochowany w szczyrim stepie, gdzieś pomiędzy Dunajem a Ciszą w trzech metalowych trumnach: ołowianej, srebrnej i złotej. W grobie złożono również podobno wielkie skarby w złocie i cennych kamieniach. Jest więc czego szukać. W razie znalezienia grobu, łup, znajdujący się przy szkieletach „Bieza Bożego“ sowiec by opłacił trudy i koszty.

Narazie jednak poszukiwania trwają. — Nie można powiedzieć, by były one całkiem jałowe. Rozkopano sporo różnych sypanych kurhanów i dogrzebano się wielu wcale cennych z punktu widzenia archeologicznego wykopalisk z czasów końcowego okresu historii starożytnej i początków średniowiecza. Znalaziono więc mnóstwo monet z wizerunkiem Marka Aureliusza cesarza-filozofa, cesarza-siołka, mądrego władcy ginącego Rzymu. Znalaziono ozdoby kobiece, w postaci kołczyków z perłami, naszyjników, brzołoczek. Znalaziono metalowe przybory do manicure i pedicure, co stanowi o jeden przykład więcej, że nasza sławiona cywilizacja nie tak bardzo znów odbiegła od owej dalekiej epoki. Znalaziono dalej groby jeźdźców, pogrzebanych wraz z końmi. Rozczulający dowód przywiązania barbarzyńców do wierzchowców. Znalaziono nawet dwa osobliwe, bo złączone uściskiem szkielety: męski i kobiecy. Można puścić w związku z tem wodze fantazji i snuć przypuszczenia na temat namiętnej miłości, która musiała łączyć dwoje zmarłych półtora tysiąca lat temu ludzi.

Komisja archeologiczna, zachęcona dotychczasowymi wynikami szuka wciąż grobu najważniejszego, grobu człowieka, który lubował się ułożeniem przez siebie powiedzonkiem: „Gdzie mój koń przeleci, tam trawa nie porośnie“.

OJCZULEK.

Wyraz „Atilla“ oznacza w gockim języku ni mniej ni więcej jak „ojczulek“. Wolno przypuszczać, że pieszczotliwie to miano zostało nadane „Biezowi Bożemu“ przez ironję. Gdyby bowiem taey ojczulkowie, jak Atylla opiekowali się światem dłużej, rychłoby zbrakło „dziateczek“.

Atylla, syn Mundzuka, odziedziczył władzę w państwie Hunnów rozciągającym się od m. Kaspijskiego aż po Ren, w roku pańskim 434, po wuju zwanym Rua albo Rugila. W ciągu pierwszych lat dziesięciu dzielił Atylla rządy z bratem Bleda. Obrzydło mu to jednak wkońcu, gdyż kazał swym zaufanym zamordować brata i objął władzę, jako autokrata.

Siedziła Atylli mieściła się w dzisiejszych Węgrzech, a dawniejszej Panonii. Był to dosyć prymitywny gród, właściwie obóz, w którym tylko „pałac“ Atylli wyróżniał się rozmiarami i ozdobnością.

Pod władzą „ojczulka“ znajdowało się — jak zaznaczyliśmy — ogromne terytorium, obejmujące dzisiejszą południową Rosję, Rumunję,

Bułgarię, Węgry, Austrię, Jugosławję, południowe Niemcy. Liczne były ludy, którym Atylla rozkazywał: Ostrogoci, Gepidowie, Herulowie, Rugjowie, Markomani, Kwadowie, Alemanowie, Swewowie, Chazarzy, Ulegaj, „Młotowi świata“ plemiona słowiańskie, germańskie, sarmackie, tureckie. Siedemset tysięcy wojowników czekało skinienia władcy.

BIZANTYJSKI HARACZ.

Odurzony własną potęgą zapragnął Atylla rozszerzyć ją jeszcze bardziej: Mobilizuje więc swe konne hordy i rusza na południe, zalewając niemal cały półwysep bałkański. Pobite Bizancjum musi prosić o pokój. Cesarz Teodozjusz II śpieszy złożyć „Biezowi Bożemu“ jednorazowy haracz w wysokości 6 tys. funtów złota (może to złoto leży właśnie w poszukiwanym grobie Atylli), a ponadto przyrzeka płacić corocznie 2.100 funtów cennego kruszcza. Zadowolony z takiego obrotu sprawy Atylla zwraca się ku zachodowi.

POLA KATALAUNICKIE I RZYM.

Zajęty przygotowaniami do „Drang nach Westen“ puścił Atylla płazem obelżywe dlań słowa następcy Teodozjusza Marcjana, który odmówił płacenia bizantyjskiego haraczu, mówiąc: „Mam złoto dla przyjaciół, a dla wrogów — żelazo“. Atylla ruszył ze wszystkimi swymi siłami za

Ren. Pod Troyes, na polach katalaunickich natknął się „Biez Boży“ na zbrojny opór potężnych sił wizygockich, burgundzkich, frankońskich i rzymskich. Poniósłszy ciężkie straty, Atylla zwraca ku swym legowiskom naddunajskim. Wkrótce potem próbuje znów szczęścia, zagrażając zdebyciem Rzymu. Osobista interwencja papieża Leona I-go ratuje jednak jakimś cudem wieczne miasto przed zagładą. Atylla ze swymi Hunnami zwraca, by nigdy już więcej nie powrócić.

ŚMIERĆ Z PRZEPICIA.

W 453 r. zapragnął Atylla — poraz niewiadomo który zrzędu — wstąpić w związek małżeński z pewną pociągłą Germańką imieniem Ildiką. Wyprawiono huczne weselisko. Niestety „Biezowi Bożemu“ nie było już danem skorzystać z rozkoszy małżeńskich nocą posłubną. Wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, nastąpiło ciężkie zatrucie całego, nadzartego już zresztą rozpustą organizmu. Atylla wyzionął ducha, pozostawiając 50 synów. Wśród Hunnów powstał wielki płacz i zgryzanie zębów. Zmarły „fu onafato con esequie sontuosissime“ — jak powiada włoski biograf Atylli — został uczczony najkosztowniejszym pogrzebem.

Skarbów Atylli, stanowiących widomy znak owego najkosztowniejszego pogrzebu szukają właśnie węgierscy archeolodzy. NEW.

Zdjęcie masywu górskiego z odległości 250 klm.



Przepiękny widok najwyższej w Japonii góry Fujiyama, sfotografowanej na zarządzenie tokijskiego Instytutu Naukowego z odległości 250 klm. przy pomocy specjalnych promieni.

Może zabraknąć płatników

Profesor Sorbony, Devraigne, oświadczył ostatnio podczas jednego ze swych wykładów, że jeśli liczba urodzeń we Francji będzie spadała w dalszym ciągu, to za lat 10 będzie ona wynosiła zaledwie 550.000 rocznie i budżet państwa nie będzie mógł być zrównoważony w braku dostatecznej ilości podatników. Liczba narodzin, któ

ra wyniesła w 1868 r. 1.054.000, spadła w r. 1933 do 682.680, wykazując dalszą tendencją do spadku. Zwłaszcza w departamencie Sekwany cyfry urodzeń spadły dotkliwie. Prof. Devraigne przypuszcza, iż Francja straci w r. 1980 aż 11.700.000 mieszkańców a wtedy przestałaby zaliczać się do wielkich mocarstw.

są przedewszystkiem ci, którzy sięgają do niego bez pośrednictwa krytyki i historii. Dzieje się to już oddawna. W twórczości Wyspiańskiego, Żeromskiego i Mięcińskiego spotykamy niewątpliwie ślady rozczulenia się w Norwidzie. A wśród współczesnych młodych poetów mamy moc wierszy pisanych bądź to pod wpływem Norwida, bądź to wprost temu poecie poświęconych.

Oto np. zbiorek poezji F. Janczyka „Misterjum pracy“ (Geb. i Wolff 1933). Już tytuł i dwa motto z „Promethidiona“ wskazują, gdzie należy szukać inspiracji tego tomiku. Treść i forma wierszy resztę wątpliwości rozwiewaia.

Numer norwidowski Tygodnika Ilustrowanego (nr. 22 z roku 1933) zawiera trzy wiersze: Marjana Piechala, St. Ryszarda Dobrowolskiego i Grzegorza Timofiejewa poświęcone Norwidowi.

Piechał tak pisze o tym „nieoryginalnym myślicielu“ i marnym, zdaniem Pinięgo, poecie w wierszu p. t. „Głowa Norwida“.

„Tu każda myśl spod życia tak jak nurt podwodny

Wydobywa się cicho i do wiersza kłęka
I w sposób niewygodny ale raczej godny
Układa ją cierpliwie nieznużona ręka,
Ręka z żył labiryntem, gdzie się lat sześćdziesiąt
Życie tknęło w rozpacz, zanim z niej wyciekło“.

„Uderz teraz jak w urny w te milczące słowa,
A jeszcze prawda głębią odbiśnie się echem
I w podziwki gasnące czarująco wsłucha“.

A oto inny, Świątoplek Karpiński w „Drodze“ (nr. 1 r. 1929) tak się spowiada ze swych przeżyć przy lekturze Norwida:

Surewe strefy wyrzute
Na białych kartkach welfinu
Dźwięnie jak marmurową płytę,
By zstąpić do wnętrza, do Rzymu.

Popłyną łuki kolumnad i kopuł
W bryle słów rytmem wyrzute, jak dźwiękiem
I utkwie jako gotycka topól
W niebie miedzianem południem okutem.

Należy się spokój, jak rzeka laku
Płomiennym płynem przypłyynie
Przez żyły moje, jak żyły kaikamb,
Do serca, w którym bezcenne ruiny, jak w Rzymie“.

Bibliografja utworów, w których znać wpływ Norwida i są ślady rozczulenia się w jego twórczości liczyłaby setki pozycji. A więc ten nieprzystępny, niedający się historykom i krytykom spopularyzować Norwid jest mistrzem wielu autorów przystępnych, zrozumiałych. Tedy właśnie wiedzie droga popularyzacji Norwida. Nie przez krytyków, historyków i belfrów, ale przez epigonów. Właściwie stanowisko Norwida w literaturze — to mistrz poetów. Oczywiście nie wszystkich, ale tylko poetów o pokrewnej mu konstrukcji psychicznej. Pisarze o konstrukcji odmiennej są niemniej zaciętymi wrogami omawianego poety, niż krytycy i recenzenci. Tak było od początku.

Pini powtarza bajkę o niezamąconych niczem pochwałach warszawskich salonów w pierwszych latach twórczości Norwida. Takiej harmonji nie było. Były zachwyty Cajkowskich, Wężyka, było parę pochwalnych zdawkowych wzmianek w prasie, ale obok tego Szymański pisze o niechęci jaką darzyła Norwida t. zw. Cyganerja, znany potępienie Norwida przez E. Dembowskiego za „wstępnictwo“ w r. 1843. A potem kilkuletnie milczenie Norwida niesposób wytłumaczyć czem innym, jak tylko ma coszem traktowaniem pism jego przez redakcje. I tak było przez całe życie. Norwid miał swoich entuzjastów i gorących przeciwników. Czasem entuzjasta zmieniał się w przeciwnika (np. Krasiński). Trzeba tu rozwiać i drugą legendę o tem, że były czasy, gdy wszyscy bez wyjątku zwracali się przeciwko Norwidowi. I tak nie było. Bo gdy przyjaciele, jak Kozmianowie, Krasiński, Siemieński i inni stawali się przeciwnikami, to na ich miejsce zjawiali się inni zwolennicy, jak Mirosławski, Giller. Nawet w ostatnim okresie zupełnie nędry i opuszczenia nie brakło Norwidowi zwolenników i entuzjastów jego twórczości, jak opowiada we wspomnieniach pośmiertnych Hodi (To karzewicz). Tylko poeta nasz zawsze sam wynalazł coś takiego, jakiś pogląd, który go od przyjaciół dzielił. A że „koncesji w prawdzie“ jak powiadał, nie był

UŚMIECHY I USMIESZKI.

Rumuńskie wilki i czeska kukła

Przed kilku dniami opowiedziała nam PATYCZNA wstrząsającą historję o wilkach w Rumunji. 40 sztuk wilków zaatakowało rumuńską wieś.

Wilki wpadły do wsi, a wszyscy mieszkańcy zabarykadowali się w domach. Ponieważ nie wszyscy pozamykali swoje obory, więc wilki wpadły do obory i rozszarpały kilka sztuk bydła. Jakiś woźnica dojeżdżający do tej wsi wskoczył na drzewo, a jego konie pożarły wilki zostawiając tylko kości. Woźnica na drzewie zamarł na śmierć.

Jak wynika z informacji Patycznej jedni siedzieli zabarykadowani w domach, inni jak woźnica, na drzewach, a wilki urządziły sobie we wsi wielki dancing karnawałowy. Świadczy to bardzo dodatnio o odwadze tych zwierząt, uważanych dotychczas za dość tchórzliwe.

Jeszcze ciekawszą wiadomością świadczą o bohaterskiej, iście podziwu godnej odwadze zyczejnej kukły reklamowej przynosi jedno z pism prowincjonalnych. Oto w jednym z miasteczek czeskich na granicy Niemiec, a mianowicie w Poudowie, koło Krala.

podczas ciemnej mglistej nocy żołnierz stojący na odwachu zauważył ku swemu przerażeniu, że zbliża się do niego jakaś wysoka postać. Kiedy krzyknął, żeby stanęła, postać ta tkwiła nieruchomo we mgle i rżmo nawoływał, żeby się zbliżyła lub położyła na ziemi, nie słuchała.

Wtedy żołnierz w myśl odpowiedniego regulaminu wystrzelił raz i drugi do niej, a widząc, że postać nadal stoi, rzucił się do ucieczki, krzycząc przerażony, że to duch pojawił mu się nieoczekiwanie.

Zaalarmowana załoga pobiegła na to miejsce, a widząc nadal stojącą postać, zasypała ją rżesistym ogniem. Strzały w ciechem zazwyczaj miasteczku pogranicznym wywołały ogromny popłoch wśród mieszkańców, dopatrujących się w tem najścia niemieckich wojsk.

Tymczasem cały pułk został zaalarmowany, komendant zaś zarządził, żeby tajemniczego napastnika oświetlił reflektorem. Okazało się jednak, że reflektor garnizonowy został skradziony.

Rzecz prosta, że zrobiono to, co jedynie zrobić należało, czyli cały pułk otworzył ogień na nieznanego napastnika. Zaterkotały celne karabiny maszynowe, jednakże mimo wszystko wróg trwał.

Wobec bezużyteczności tego środka myślano już o użyciu dział, gdy jeden z oficerów, słynny z odwagi, zbliżył się do potwora z latarką.

Okazało się, że rzekomy duch jest zwyczajną kukłą reklamową zakładu gastronomicznego, którą jakiś zawiany gość przyniósł pod koszary i przestraszony wołaniem wartownika porzucił i uciekł. Bohaterska kukła wytrzymała skoncentrowany ogień całego pułku.

Uważając odwagę za jedną z najważniejszych zalet, uważam sobie za obowiązek podkreślić zarówno zachowanie się dzielnych rumuńskich wilków, jak i czeskiej kukły reklamowej. Piękne przykłady bowiem uszlachetniają narody, jak to wynika z podręczników historii. WEL.



Marcelina Sembrich-Kochańska

(Spowodu zgonu)

Z Ameryki nadeszła wiadomość o zgonie słynnej śpiewaczki polskiej Marceliny Sembrich-Kochańskiej. Nazwisko tej znakomitej naszej rodaczki jaśniało sławą najwyższą na firmamencie sztuki muzycznej na obu półkulach.

Urodzona 18 lutego 1858 r. w Małopolsce, rozpoczęła naukę gry na fortepianie i skrzypcach w 4-tym roku życia, po czym wstąpiła do Konserwatorium we Lwowie, gdzie studjowała muzykę fortepianową, pod kierunkiem swego przyszłego męża, Wilhelma Stengla. Następnie, po kilkuletnim pobycie w Wiedniu, rozpoczęła naukę śpiewu w r. 1875, i po roku wyjechała do Medjolanu na studia śpiewu u słynnego pedagoga Lamperti'ego. Już w r. 1877 Sembrich-Kochańska debiutowała w „Purytanach“ na scenie włoskiej opery w Atenach. Później następują występy na scenie królewskiej opery w Dreźnie (1878) i pięć sezonów na scenie opery w Londynie. Po osiedleniu się w Berlinie (1889) Sembrich-Kochańska przedsięwzięła w ciągu kilku lat cały szereg podróży koncertowych, zdobywając coraz to większy sukces artystyczny we wszystkich większych miastach Europy i Ameryki. Ostatnie lata, po odsunięciu się od występów estradowych i scenicznych, poświęcała się pracy pedagogicznej, wspierana olbrzymim doświadczeniem i wielką muzykalnością fenomenalnej śpiewaczki.

Określenie to bynajmniej nie ma cechy panegirycznej przesady, skoro się weźmie pod uwagę czynniki składowe tego wielkiego talentu.

Muzykalność wrodzona nie byłaby tu wystarczającym fundamentem, gdyby jej nie doskonalila wielostronność studjów muzycznych (Kochańska była również doskonałą pianistką i skrzypaczką), oraz — co najważniejsze — sumiennosc specjalnych studjów wokalnych. Dość powiedzieć, iż wielka ta artystka, będąca już u szczytu nieledwie sławy, w r. 1884 studjuje jeszcze u Francesco Lamperti'ego (starszego). Nie dziwnego przeto, iż śpiew Sembrich-Kochańskiej, odznaczający się czarującą pięknoscia dźwięku, zachwycał nieporównaną i niespotykaną dziś sprawnością koloratury. Miarą wysokiej muzykalności wielkiej artystki służy również to, że była ona znakomitą interpretatorką literatury pieśniarskiej, wymagającej — jak wiadomo — bezwzględnej opanowania materiału głosowego, oraz bardziej wyrafinowanego operowania nim, niż to jest wymagane w szerokich liniach zarysowanej interpretacji repertuaru operowego.

Piękny głos fenomenalnej śpiewaczki, nieustannie szkolony i do szczytu doskonałości doprowadzony, posiadał znano na opanowanego na wszystkich szczytach instrumentu, i oddawał intencje od twórczyni w formie finezyjnej.

Wysoka sztuka Kochańskiej była wzorem dla licznych adeptów śpiewu, tak poehopnie upatrujących piękno muzyki wokalnej przeważnie w mocno i dźwię-

cznie brzmiącym głosie, a pozostawiających na uboczu wymagania rzetelnej muzykalności: czystosc intonacji, modulacje dynamiczną, frazowanie, deklamację tekstu i t. p.

Fenomenalny talent swój Sembrich-Kochańska niejednokrotnie, przeżywając

Wspomnienie o pobycie Zmarłej w Wilnie

Do fachowej oceny talentu Marceliny Sembrich-Kochańskiej (po mężu, który był jej nauczycielem śpiewu) Stenglowej, dorzucimy wspomnienie o jej bytności w Wilnie, równo 50 lat temu. Zaczepnieliśmy te wiadomości od p. Apolonji Makowskiej, wdowy po znanym organizatorze koncertów, księgarzu i działaczu ś. p. Wacławie Makowskim, który w owym czasie wykorzystał przejazd Kochańskiej z Petersburga do Warszawy i urządził w Wilnie jej koncert. Uroczą, o cudnym, srebrzystym głosie Marcelina Sembrich-Kochańska, nie miała wtedy jeszcze tej sławy olbrzymiej, jaką zdobyła później, ale już miała za sobą piękne występy w la Scala, w Medjolanie, w Warszawie i ostatnie triumfy w stolicy Rosji, gdzie przed samym carem zaśpiewała klejnot swego repertuaru „Gdybym ja była słońcem na niebie“.

Koncerty w Wilnie w owym 1885 r. jak od szeregu lat przedtem i potem, mogły się odbywać tylko po rosyjsku, i in. obcych językach. Za polski czekała kara t. zw. „sztraf“. Dawno już w publicznem miejscu nie zabrzmiał głos polski...

Nawet dla melomanów koncerty były czemś bolesnem, tem bardziej, że się odbywały w b. kościele Św. Ignacego, przerobionym na salę Oficerskiego Klubu... Na Kochańską jednak ruszyło całe Wil-

no. Tłumy, owacje, za każdą arję zachwyty wzrasta. Wreszcie... wybrzeżyło! „Po polsku, po polsku!“ zaczęła krzyć młodzież, za nią wszyscy obecni Polacy. P. Kochańska za kulisą stoi błada, w perłowo-popielatej sukni z koronkami, we wspaniałych perłach na szyi, i drżąca, wzruszona, łamie ręce pytając p. Wacława Makowskiego: „Co robić, panie co robić?“ A ten zaciął i odważny człowiek ucałował piękne rączki uroczej artystki i rzekł: „Śpiewać, droga Pani, w imię Boże!“ I wyszła, i zadźwięczał cudny głos i wyteśczone polskie słowa!

„Gdybym ja była słońcem na niebie“, i „Między nami nie było“ i jeszcze coś na bisy. Co się działo... wszyscy Polacy zbiegli się przy estradzie, szalone oklaski, okrzyki brzmiały po tej ukradzionej nam sali, aż drżały stare jezuickie mury.

Sto rubli „sztrafu“ zapłacił p. Makowski, ale nie żałował, kwit posłał do Muzeum w Krakowie, można go tam oglądać. A Wilno wspominało długo to cudne zdarzenie, opowiadano o tem dzieciom i dziś jeszcze starszaki mają łzy w oczach, gdy o tem mówią.

Wartoby w tym odzyskanym kosciele Św. Ignacego odprawić nabożeństwo żałobne za duszę polskiej artystki, która zadławionemu Wilnu rzuciła odważnie słowa otuchy właśnie pół wieku temu.

HEL. ROMER.

Wieczór Kiepur

Powróciłem do Wilna wczoraj po trzytygodniowej nieobecności. Właściwie powinienem wypocząć po męczącej podróży w napchanym po brzegi przedziale. Ale i Wilno nęci... Dokąd póję wieczorem? Pierwsza wizyta należy się ulicy Mickiewicza.

Kiej djabeł, myślę, cóż to dziś Wilno wymarło? Pogoda, aż prosi się o spacer, o sanna, wiatru ani za grosz, ciepło, choć palto rozepnij i maj sobie urząd w styczniu, a tu pusto... Coś się zmieniło w naszym grodzie w ciągu niespełna kilku tygodni.

Aż tu — stój! — wołam dokąd tak pędzisz?

— Kiepura...

— Co? Gdzie?

— U Sztrała!... u Rudnickiego... u... i pędzi, jakby go legion djabłów goniło.

Miałby Kiepura przyjechać do Wilna? — myślę. Może. Nie czytałem gazet wileńskich podczas wakacji zimowych. Ale trzeba wpaść do Zielonego.

U Zielonego pusto. Znowu niespodzianka. — Nawet nawierniejsi zawiedli.

— Wszystko u Czerwonego — mówi mi z zwarzoną miną kelner — Kiepurę tam nadają. To się i przenieśli... I z trzaskiem strzela trzymaną w ręku serwetką. — Przyjdzie dziś mniej zarobić...

Idę do Czerwonego. Stoliki obsadzone prawie do ostatniego. Herbata stygnie na stole, nikt na to nie zważa gwar głosów uciech, słychać tylko piękny tenor śpiewaka i widać zasłuchane twarze.

W kilku innych kawiarniach, (np. u Rudnickiego), gdzie nadali Kiepurę mniej więcej to samo. W innych pusto.

Wczorajszy wieczór Wilnian, to wieczór Kiepury.

(m).

Zjazd uczestników walki o szkołę polską

Dnia 2 lutego r. b. przypada 30-ła rocznica strajku szkolnego w b. Kongresówce. Na dzień ten Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską zwołuje do Stolicy w auli Politechniki na godz. 10-łą Zjazd Uczestników strajków szkolnych w zaborze pruskim i rosyjskim.

Zjazd nie ograniczy się do wspomnień, spraw formalno-organizacyjnych i towarzyskich. Nawiązując do pięknej tradycji, zajmie się dwie-

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ŚLĄSK DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE.** Na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie na ręce p. prezydenta miasta, dra Kaplickiego, wpłynęło 50.000 zł. przesłany przez p. wojewodę śląskiego, dra Michała Grażyńskiego, jako wykonanie odpowiedzialnej uchwały sejmiku śląskiego, powziętej przed paru miesiącami.

— **MŁODZIEŻ UKRAIŃSKA W KRAKOWIE.** Ukraińcy coraz licznie się zapisują na Uniwersytecie Jagielloński. W roku bież. zapisało się około 400 Ukraińców.

Tę frekwencję Ukraińców na Uniwersytecie w Krakowie tłumaczy chęcią izolowania się od polityki ukraińskiej, która np. we Lwowie odrywa młodzież od studjów i wciąga w wir działalności politycznej.

— **ZAMEK W ZBARAŻU BĘDZIE ODRESTAUIROWANY.** W Tarnopolu odbył się zjazd delegatów Podolskiego Towarzystwa turystycznego, na którym przy omawianiu odbudowy ruin niektórych zamków na Podolu, zwrócono uwagę na znany z „Ogniem i mieczem“ zamek w Zbarażu, który popadł podczas wojny w ruinę. Podjęto wniosek, aby w roku obecnym, w 10-lecie działalności Towarzystwa, przejąć zamek na własność Towarzystwa i z jego ramienia podjąć roboty konserwacyjne. Odbudowany zamek miałby służyć jako dom wypoczynkowy dla turystów.

— **PRETENSJE ZAIKS-u DO STOWARZYSZEJ STUDENCKICH.** Ostatnio wyniki osobliwy spór pomiędzy Zw. Artystów i Kompozytorów Scenicznych a stowarzyszeniami studenckimi. ZAIKS mianowicie domaga się, aby stowarzyszenia te, organizując wieczorki, bale i t. p. — uiszczały opłaty za nagrywanie płyt z utworami artystów, należących do Związku. Wystosowano nawet w tej sprawie pisma do kuratorów stowarzyszeń, gdyż ZAIKS dopatruje się w muzyce mechanicznej podczas imprez studenckich... naruszenia prawa autorskiego.

— **100 TYSIĘCY ZŁ. DZIENNE INKASUJE ELEKTROWNIA WARSZAWSKA.** Po wprowadzeniu w Elektrowni Warszawskiej sekwestru sądowego, okazało się, że przedsiębiorstwo to znajduje się w niezwykle pomyślnym stanie i śmiało może być uznane za najzasobniejszą w Warszawie. Jak się okazuje wpływy Elektrowni dosięgają w miesiącach zimowych 100 tysięcy złotych.

Sekwestr przy objęciu przedsiębiorstwa zastal w kasie 750 tysięcy złotych pozostawionych przez zarząd francuski.

— **POLSKI BOCIAN W ETJOPJI.** Państwowe nadleśnictwo w Przewodniku pod Tucholą otrzymało doniesienie, że bocian zapatrzonej w obrędkę tego nadleśnictwa został w grudniu znaleziony niezwyły w miejscowości Scire w północnej Etjopji, a więc w odległości około 4.500 km. od swego gniazda.

— **15 1/2 TYS. ZŁOTYCH ZA STARE ZNACZKI.** Przed pięciu laty powstała w Krakowie pod nazwą Misyjnej Akcji Znaczkowej instytucja, która wzięła sobie za zadanie gromadzenie starych zużytych znaczków pocztowych na cele misyjne.

Ofiarność niektórych jednostek była wprost zdumiewająca. Niektórzy miłośnicy filatelistyki ofiarowali M. A. S. swoje cenne i bogate zbiory dla wzniosłej idei misyjnej. Nie więc dziwnego, że zdołano dla polskiej misji w Afryce osiągnąć z filatelistyki znaczne korzyści. W ciągu pięciu lat młodzież dostarczyła 5.790.000, starsi — 4.471.000, razem 10.261.000 znaczków. Z tej liczby sprzedano 6.400.000 znaczków za 15.430 zł.

W silne mrozy na pograniczu Z. S. R. R.



Środki prawne przeciwko protokołom kontrolerów skarbowych

W wypadku, gdy kontroler skarbowy sporządzi protokół za nieposiadanie świadectwa przez myślowego odpowiedniej kategorii — właściciel przedsiębiorstwa może na piśmie składać wyjąśnienie do odnośnego urzędu skarbowego.

Po otrzymaniu od urzędu skarbowego nakazu karnego, można odwołać się albo do sądu okręgowego, albo do Izby Skarbowej. Odwoła nie się do jednej instytucji wyklucza możliwość odwołania się do drugiej. O ile firma się odwołuje do Izby Skarbowej można jeszcze przed rozpatrzeniem odwołania osiągnąć różnicę odnośnej kat. świadectwa przemysłowego.

O ile firma się odwołuje do sądu to przed

wydaniem prawomocnego wyroku sądowego, władza skarbową nie ma prawa ścigać ani do płaty za świadectwo przemysłowe ani kary. Wyrok sądowy może jednak karę pieniężną zamienić na areszt, co przy odwołaniu do władzy skarbowej miejsca mieć nie może.

Należy pamiętać, że kontrolerzy mają prawo przeprowadzić dokładną lustrację przedsiębiorstwa, gdyż oni zbierają obecnie materiał dla wy miaru podatku przemysłowego.

Nowa ordynacja podatkowa przewiduje wysokie kary za przeszkadzanie kontrolerom w lustracji przedsiębiorstwa — kary te wynoszą do 3.000 zł. grzywny i trzy miesiące aresztu. (es).

Kurs-wycieczka nauczycielstwa

(Wilno, Warszawa, Kraków, Wieliczka, Zakopane)

Od jednej z naszych czytelniczek, uczestniczki „Kursu — wycieczki“ dla nauczycieli szkół litewskich, otrzymujemy następującą relację:

Z inicjatywy naczelnika Czystowskiego urządziło Kuratorjum O. Szk. W. wycieczkę po zach.-póln. Polsce dla nauczycielstwa, uczącego na naszych ziemiach w szkołach litewskich. Kurs-wycieczka (przeplatana prelekcjami) miała charakter nagrody za sumienną pracę i została zorganizowana na warunkach b. przystępnych dla uczestniczących. Objęła zwiedzanie Wilna, Warszawy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, w terminie od 3 do 11 stycznia rb.

3-go b. m. kurator Szelągowski otworzył kurs - wycieczkę przemówieniem, poczem nac. Młodkowski wygłosił prelekcję na temat: Zarys historyczny stosunków między Polską a Litwą. Po krótkiej przerwie dr. Lorentz przedstawił w ogólnym rzucie dzieje Wilna i jego sztuki, i podążyliśmy następnie za swym przewodnikiem na zwiedzenie Wilna. Wieczorem, po ciekawej, osnutej na własnych doświadczeniach prelekcji p. Draza o pracy społecznej nauczyciela na pograniczu, udaliśmy się do teatru na Pohulencę. Drugi dzień w d. c. upłynął nam na zwiedzaniu Wilna, poprzedzonym piękną prelekcją drugiego doskonałego znawcy Wilna, ks. dr. Śledzińskiego. Wieczorem wyruszyliśmy do Warszawy.

Przez dwa dni pobytu w stolicy mieliśmy możność poznania najciekawszych zabytków i siedziby naszych władz. Miło spędziliśmy parę godzin na herbatce, urządzonej dla nas przez „Zrąb“. Z ramienia koleżeństwa warszawskiego witał nas kol. Staszewski i przemawiał naczelnik Maciszewski, zadzielając nowy węzeł duchowy między naszą ziemią a stolicą. Wieczorem udaliśmy się do teatru Ateneum.

Nadzwyczaj gościnnie przyjął nas Kraków. Na dworcu powitał kol. dyr. Radwański. Potrafił jako przewodnik, rozbudzić w sercach naszych uczucie głębokiego podziwu i miłości do starych murów tego pięknego miasta. Złożyliśmy na ręce sekretarza Związku Legjonistów ziemię przywiezioną z Wileńszczyzny na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Wielką niespodzianką dla nas było niezwykle serdeczne przyjęcie nas na wieczorze koleżeńskim, urządzone przez p. insp. szk. Ciechockiego w szkole Nr. 18, gdzie rolę gospodyni przyjął na siebie p. dyr. Dobrowolska. Ciekawą i piękną atrakcją wieczoru było przedstawienie przez dzieci tradycyjnych obchodów świąt Bożego Narodzenia u ludu krakowskiego, śpiew kolend, wykonany artystycznie przez chór międzyszkolny i nadzwyczaj żywy, barwny i bogaty taniec krakowski. Przy stole kolacyjnym suto zastawionym, witał gości z północno-wschodnich ziem w imieniu koleżeństwa krakowskiego kol. prof. Machalski; koledzy nasi dziękowali gorąco zaznaczając, że jeśli gdzie, to właśnie w Krakowie zadzierzgnął się kontakt duchowy niezmiernie bliski, nawzajem się wyczuwający między koleżeństwem krakowskim, a wileńskim. Kol. Kukulski, dyrygent chóru, odśpiewał solo krakowską arję z opery Moniuszki, myśmy ze swej strony odwzajemniając się naszym gościnnym gospodarzom zaśpiewaliśmy kilka pieśni litewskich i białoruskich, poczem na podkreślenie zgody i przyjaźni wzniesiliśmy razem okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i zaśpiewaliśmy Brygadę.

Wytworzyła się atmosfera szczerą, pełną wzajemnego zaufania, serdeczną i podniosłą. Na zakończenie w pięknej i głęboko ujętej prelekcji kol. dr. Kaim jeszcze raz podkreślił w historycznym rzucie, za co winniśmy umiłowić Kraków, serdecznie przemówiła p. dr. Głowacka i po odśpiewaniu hymnu narodowego dwa przeciwne krańce Polski w najwyższej zgodzie i harmonii, odnowionej niejako unji duchowej — pożegnaliśmy się.

Drugiego dnia, po zwiedzeniu Wieliczki słuchaliśmy wieczorem Adę Sari w operze „Mignon“, a z rana 9 b. m. uiościł nas pociąg wśród prześlicznego krajo-

brazu od serca Polski ku śnieżnym szczytom naszych Tatr. Zakopane całe w śniegu. Cudne, przestrzenne, skrzzące się w słońcu, jak wymarzone królestwo bajki! Wszystko, co piękne, trwa krótko! I już na drugi dzień musieliśmy wieczorem wracać do siebie.

Trudno w tym krótkim szkicu wypo wiedzieć, ileśmy piękna doznali, ile wzniosłych momentów przeżyli. Jeśli Kuratorjum chciało nam pokazać Polskę, zbliżyć nas sercem do tego piękna, które wielu z nas znało tylko z książek — to w pełni cel osiągnęło. Wracamy mocni na duchu, czujemy się silni łącznością, jaka bezpośrednio powstała między nami, a bracią, która nas tak serdecznie podejmowała, i za to wszystko składamy Panu Kuratorowi Szelągowskiemu i inicjatorowi tej wycieczki p. nac. Czystowskiemu gorące podziękowania.

Nie możemy w tem miejscu pominąć strony technicznej wycieczki. Byliśmy w podróży tymi, którzy radośnie, w pogodzie i beztrudnie tylko odbierali wrażenia; kłopoty za nas ponosił kierownik wycieczki p. instr. Łuczniak. Wycieczka świetnie zorganizowana, przemysłana przez niego w najdrobniejszych szczegółach odbyła się składnie, bez niespodzianek, pozostawiła jaknajlepsze wspomnienia, za co p. instr. Łuczniakowi b. dziękujemy.

Wyrazem naszej wdzięczności był list przesłany P. Kuratorowi z Zakopanego następującej treści:

Czcigodny i Kochany Panie Kuratorze!

Zwiedzając najpiękniejsze zabytki naszej kultury polskiej, naszej pracy nad odrodzeniem ducha i ugruntowaniem niepodległości — wzbogacamy swe serca i dusze najcenniejszymi wartościami nieśmiertelnej tradycji naszego narodu.

Z prześlicznych okolic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Zakopanego przesyłamy Panu Kuratorowi serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za udostępnienie nam poznania piękna i bogactw kraju naszego.

Zarazem zapewniamy, że jako szermierze światła, kultury i polskości na rubieżach Wileńszczyzny, pod przewodnictwem Wielkiego Woźdza Narodu, syna tej ziemi, będziemy w mrowczej pracy budować swą Ojczyznę, by była nam wielką i potężną jak ongiś za Jagiellonów — eteczona blaskiem potęgi i chwały.

Zakopane, dn. 10. I. 1935 r.

Z najgłębszym poważaniem Wycieczka Nauczycielstwa z Wileńszczyzny.

(następuje 29 podpisów).



Niemiecki mistrz skoków na nartach Stall - Berchtesgaden, który na zawodach w Oberammergau skoczył 62 i 63 mtr., zajmując czolowe miejsce przed Norwegami Birgerem Ruudem (61 i 63 mtr.) i Reidarem Andersenem (58 i 62 mtr.).

Świadczenia przemysłowe dla wypożyczalni książek

Min. skarbu zezwoliło na prowadzenie w 1925 roku wypożyczalni książek, mieszczących się w jednym lokalu z księgarniami i należących do tego samego właściciela, na podstawie świadectwa przemysłowego, nabytego dla przedsiębiorstwa księgarń. Przy ustalaniu kategorii świadectwa przemysłowego — osoby — zatrudnione w wypożyczalni książek, należy doliczyć do osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwie księgarń. Podstawą do uzyskania przez księgarnie ulgowego świadectwa przemysłowego będzie obrót łączny, t. j. z przedsiębiorstwa księgarń i z przedsiębiorstwa wypożyczalni książek.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

NOWA

Wypożyczalnia książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI

Kaucja 3 zł.

Abonament 2 zł.

Teatr białoruski

Cheąc sięgnąć początków teatru białoruskiego należy przenieść się w XVII stulecie, gdy w szkołach jezuickich na Litwie wystawiono t. zw. „dramaty szkolne“. Celem lepszego oswajania żaków szkolnych z potoczną mową łaciny oo. jezuici pisali długie, nudne, przepojone tendencją moralizatorską sztuki sceniczne, w których występował świat antyczny oraz ze swoimi bogami i bohaterami. Głównym zadaniem autora było wprowadzenie jak największej ilości osób działających, by w ten sposób dać możność jak największej ilości wychowanków wziąć udział w przedstawieniu.

By dać widzowi odpocząć od przenudnej sztuki, a zarazem skrócić chwile oczekiwania na zmianę skomplikowanych dekoracji, pomiędzy aktami wystawiano na proscenjum „intermedja“. Intermedja owe, w przeciwieństwie do „dramatów szkolnych“ były pisane w językach, zrozumiałych dla wszystkich, a osobami działającymi byli nie bogowie Olimpu, lecz szare postacie chłopca, Żyda, z udziałem czasem djabła. Personaż te przemawiały językiem białoruskim.

Stopniowo z krótkich dialogów intermedjum przekształca się w komedję. O. Kajetan Moraczewski, jezuita, pisze swą trzyaktową komedję o kłopotach chłopca Dziomki, utyskującego na prarodzica Adama, za grzech którego ludzie pozabawieni zostali raj. Żaki szkolne, wyjeżdżając na wakacje, wystawiają wymieszane ze szkół intermedja i komedje białoruskie w swych zagrodach szlacheckich. Są to zarodki teatru białoruskiego. Potem następuje długa przerwa. I dopiero, gdy na początku bież. stulecia roz-

poczyna się odrodzenie białoruskie, słowo białoruskie znów zaczyna rozbrzmiewać w teatrze.

Po długiej przerwie, dn. 12 lutego 1910 r. w Wilnie w sali b. klubu Poleskiego (dziś gmach gimnazjum litewskiego) urządzono pierwszy wieczór białoruski, na program którego złożyły się tańce ludowe, wystawione przez zmarłego już samouka baletmistrza Bujnickiego, chór białoruski pod batutą znanego kompozytora polskiego L. Rogowskiego, który wówczas mieszkał w Wilnie i wielce interesował się białoruską muzyką ludową i — przedstawienie amatorskie pod reżyserją i z udziałem F. Olechnowicza.

Stare intermedja spoczywały niedostępne w archiwach bibliotecznych, nowego repertuaru nie było, trzeba było zapożyczać się od Ukraińców. Wystawio no więc jednoaktowy obrazek Kropiwnickiego „Po rewizji“.

Od tej chwili mija lat 25. Jubileusz. Jest własny repertuar. W Białorusi sowieckiej są aż trzy rządowe teatry białoruskie.

W latach 1920—28 wzbogaca się repertuar dzięki piórom dramaturgów Mirowicza, Romanowicza, Hromyki. Jednak wraz z wyplenianiem „naedemow szczyzny“ uległ ostracyzmowi i nowy repertuar. Dziś pojawiają się nowi autorzy — prorządowi — którzy sumiennie wypełniają obśladunek i zapewniają repertuar teatrów białoruskich wychwałą niem kolehizacji, zdobycy „piatiletok“ i gromieniem „wrogów klasowych“.

Lecz to w Sowietach.

U nas, w Wilnie, pracuje dla teatru białoruskiego przybyły przed rokiem z katorgi sowieckiej Franciszek Olechnowicz, autor wielu sztuk białoruskich i monografji o teatrze białoruskim, reży-

ser i aktor w jednej osobie. Również próbuje swego pióra na polu dramaturgii i sławie utalentowany poeta białoruski Maszara.

Białorusini wileńscy zamierzają uczcić 25-lecie swego teatru uroczystym przedstawieniem, a tymczasem...

Tymczasem F. Olechnowicz krząta się około zorganizowania w Wilnie stałego teatru białoruskiego. Pierwszą próbą w tym kierunku było urządzone dnia 12 b. m. w Sali Konserwatorium przedstawienie.

Na sali nie widać było prawie elity białoruskiej, ale zato była przepelniona publicznością, o której marzy każdy teatr. Chłopcy w długich butach, o twarzach opalonych w pracy na roli, kobiety w chustkach i baczyste sylwetki młodzieńców, zaaklimatyzowanych już w mieście, o których niesforny krawat i spracowane ręce wyraźnie mówią, że pracują fizycznie. Publiczność b. wdzięczna. B. dużo młodzieży.

Wystawiono 2 sztuki: omawianą już ongiś na łamach naszego pisma przeróbkę z Orzeszkowej „W zimowy wieczór“ i 3 aktową komedję F. Olechnowicza „Ptuska Szczaścia“, do której autor zaczerpnął pomysłu z jednego ze wspomnianych intermedyj O. Kajetana Moraczewskiego.

Olechnowicz mocno zapisał się w historii białoruskiego dramaturgii. Dorobek jego jest pokaźny i wartościowy. Komedja, którą widzieliśmy onegdaj w dorobku tego autora jest jednak jedną ze skromniejszych pozycji. Wybrana została do odegrania ze względu na nie wielką ilość ról i nieskomplikowaną stronę dekoracyjną. Zresztą widownia bawiła się wyśmienicie. Burza oklasków zrywała się raz po raz przy otwartej kurtynie.

Nasuwała się myśl, że „Ptuska Szczaścia“, właśnie dzięki swej bezprezjonalności, przejrzyści „sensu moralnego“, zabawnym sytuacjom i łatwością wystawienia nadaje się bardzo dla teatrów amatorskich w naszych miasteczkach.

P. Olechnowicz marzy o stworzeniu czegoś w rodzaju stałego teatru białoruskiego w Wilnie. Wykazał nam onegdaj, że najważniejsze przesłanki do realizacji swego marzenia posiada. Zespół, który się zaprezentował, stał zupełnie na wysokości zadania, a niektórzy jego członkowie jak np. sam Olechnowicz występujący w obu sztukach i p. Bekieszowa w roli Małanki w drugiej — wykazali niezaprzeczony i duży talent aktorski.

Posiadanie własnego lokalu i sceny słusznie się Białorusinom wileńskim należy. Koczownictwo imprez tego rodzaju, poza kosztownością, mści się również i w inny sposób. Przysparza wiele pracy i sprawia przykre niespodzianki. M. in. onegdaj. Bloki, które miały podnieść Żyda w górę nie działały, fajka, która miała wybuchnąć — nie wybuchła, gumka, ściągająca majteczki jednej z baletniczek pękła, rekwizyty raz po raz gdzieś się zapodziały, dekoracje musiał ktoś podpierać własnymi plecami, nie można było wprowadzić na scenę kozy i t. d. i t. d. Tego wszystkiego łatwo byłoby uniknąć, gdyby artyści byli odbyci z miejscem, gdyby mogli na scenie, na której zagrają, urządzić kilka prób.

Myśl powstania stałego teatru białoruskiego w Wilnie jest naszym zdaniem uzasadniona i słuszna. Miejmy nadzieję, że zarówno społeczeństwo, jak i władze, ustosunkują się do tego zamierzenia przychylnie. K.

KURJER RADJOWY

Nowy naczelny kapelmistrz Polskiego Radja

(Rozmowa z Grzegorzem Fitelbergiem)

Kierownictwo Polskiego Radja utworzyło stanowisko naczelnego dyrygenta orkiestry P. R., zapraszając na nie znakomitego kapelmistrza Grzegorza Fitelberga.

Karję kapelmistrza rozpoczął Fitelberg w 1906 r. trzema koncertami w Filharmonii Berlińskiej, poświęconymi twórczości Młodej Polski, wprowadzając po raz pierwszy na estradę zachodnio-europejską Karłowicza, Szymanowskiego i Różyckiego.

W latach 1908—11 stał Fitelberg na czele orkiestry Filharmonii Warszawskiej, dając się poznać jako nieustraszonego i entuzjastycznego propagatora muzyki nowoczesnej, polskiej i obcej. W 1911 r. odbywa dłuższe tournée koncertowe po większych miastach Austrii i Niemiec, w wyniku którego zostaje powołany na stanowisko kapelmistrza Opery Cesarskiej w Wiedniu, które zajmuje do wybuchu wojny światowej. Podczas wojny dyryguje w Moskwie i Petersburgu.

Do kraju wraca Fitelberg w 1920 r., skąd odrazu porywa go do Londynu twórcą słynnego baletu Djagilew. W cztery lata później widzimy go znów w Warszawie na stanowisku kapelmistrza Filharmonii, na którym pozostaje do 1932 roku. W międzyczasie organizuje trzy tournée po Ameryce Poł.

W listopadzie 1933 r. organizuje w Moskwie koncert muzyki polskiej. Wielkie powodzenie tego koncertu skłania kierownictwo Filharmonii Moskiewskiej do zorganizowania w maju 1934 roku „Dekady Muzyki Polskiej”. „Dekada” została następnie powtórzona w Leningradzie. Latem 1934 r. organizuje Fitelberg koncerty muzyki polskiej w Charkowie i Kijowie, na Kaukazie, a ostatnio w Moskwie.

— Jaka myśl przewodnią przyswiecać będzie panu na stanowisku naczelnego dyrygenta orkiestry P. Radja? — pytamy.

— Myśl przewodnią? Ta sama, która prowadzi mnie od lat trzydziestu: propaganda polskiej muzyki współczesnej. A pole pracy będę miał piękne i obszerne. Orkiestra P. Radja to przecież zespół świetny, w którego skład wchodzi wielu wybitnych instrumentalistów i solistów.

— Jaki będzie stosunek pański do muzycznej twórczości rodzinnej?

— Taki sąm, jak dotychczas. Jesteśmy Radjem Polskiem — i już w tej nazwie jest cały nasz program. Na czołowym miejscu w programach radiowych winny się znaleźć utwory kompozytorów polskich.

— Dawnych, czy najnowszych?

— Nie dzieł muzyki na dawną i nową, lecz na słabą i dobrą...

— Jaki będzie pański stosunek do najmłodszych kompozytorów?

— Jak najbardziej życzliwy. Wiem dobrze na podstawie długoletniej praktyki, że młody i rojący nadzieje kompozytor musi usłyszeć swoje dzieło, aby poznać nie tylko jego zalety, ale i usterki — pewne, zawsze możliwe, młode niedociągnięcia.

— Czy często będzie pan dyrygował osobiście?

— Dyrygować będę przeciętnie jednym koncertem miesięcznie w Filharmonii Warszawskiej oraz dwoma tygodniowo w studjo. Ani przez jedną chwilę nie przyszło mi do głowy okupować dla siebie pulpitu kapelmistrzowskiego. Przeciwnie — uważam za mój rasowy obowiązek wprowadzenie do studia młodych talentów kapelmistrzowskich, którym zawsze i najchętniej służę radą i opieką. Obok kapelmistrzów stołecznych — że wymienię tylko Dołżyckiego, Biedrzejewskiego, Wolfstala — zamierzam wciągnąć do współpracy kapelmistrzów ze wszystkich większych ośrodków regionalnych.

Radjostłuchacze sklasyfikowani

CIEKAWY WYNIKI BADAŃ ANGIELSKICH.

Dla rozszerzenia sądu o radjostłuchaczy jasniejszego już dziś na podstawie ankiety przeprowadzonej przez Biuro Studiów Polskiego Radja, warto poznać się ze stosunkami angielskimi.

Instytucja angielska — Dział Poszukiwań (Department of Research) — odpowiadająca Biuru Studiów, przeprowadziła już nieco dawniej ankietę, wielostronnie traktującą o stosunku radjostłuchaczy do programów radiowych. W ankiecie brytyjskiej zgromadzone materiały tak obfite i tak różnorodny, że niepodobna go streścić nawet pobieżnie. Przytem wymowa cyfr i zestawień tamtej radjofonji nie może być, bez zastrzeżeń źródłem porównania i wniosków dla stosunków naszych. Jest to zrozumiałe z powodu różnic, jakie dzielą radjofonję naszą od brytyjskiej w zakresie gęstości stacji, milionów rzesz radjooabonentów, zasobów finansowych, zakresu programów, długości dnia nadawania, zasięgu światowego (przez stacje krótkofalowe i sieć kablową) tudzież rozległość zadań.

CZTERY TWARZE SŁUCHACZA RADJOWEGO.

Obok różnic, wyniki poszukiwań polskich i angielskich mają jednak podobieństwo, co jest jasne, bo chodzi o te same czynniki zasadnicze, a więc: program radiowy i słuchacza radiowego jako podmiot tego programu. Stwierdzono zatem w Anglii, jak u nas, że procent radjostłuchaczy w miastach jest większy, jak na wsi (co nas mało pociesza, bowiem Anglia jest krajem przemysłowym, a nie rolniczym), że większość radjostłuchaczy angielskich, to posiadacze odbiorników lampowych, (co nas nie dziwi, bo wiemy, że społeczeństwo angielskie jest zamożne w klasie średniej i ma wielki przem. radiowy w kraju) wreszcie najliczniej rekrutują się abonenci radiowi w klasie pracowniczej. W tej pozycji podobieństwa, jest jednak m.a.a różnica na korzyść pracowników prywatnych w stosunku do pracowników administracji cywilnej państwa i samorządu w Anglii. Przytem odsetki są znacznie większe od wykazanych w naszej ankiecie.

Najciekawszym jednak będzie podział radjostłuchaczy pod względem ich psychicznego stosunku do radjofonji a ściślej — do programów radiowych. W komentarzach do ankiety Anglii piszą, że:

„W wieku analizy i sprawozdania wsłatkiego do statystyki, zwykły — albo, jak w tym wypadku, nadzwyczajny — radjostłuchacz nie może uniknąć klasyfikacji. Musi on przeto należeć do jakiejś kategorii słuchaczy”.

Wszystkich zatem radjostłuchaczy angielskich dzieli się zgruba na cztery kategorie zasadnicze. Są więc:

OBOJETNI, RADJO-NAŁOGOWCY, SŁUCHACZE KRAJOWI I „WYBREDNI—ŚWIATOWCY”.

W tych czterech grupach zasadniczych wprowadza się jeszcze rozróżnienia — oddzielenia w kierunkach krajowych. I tak: do grupy słuchaczy biernych, droga prowadzi przez krótkie scharakteryzowanie „wrogów-radja”, ale takich, co nie przeszkadzają, choć sami się w tym kierunku nie kwapią. Jest to, jak nam mówią, nieliczna gromadka ludzi, którym albo struktura duchowa

lub inne warunki szczególne przeszkadzają trwałe lub narazie w zainteresowaniach w tym kierunku.

Właściwą grupą pierwszą będą radjostłuchacze obojętni — bierni. Tacy są tolerantami symptomatycznymi: słuchają, ale mogą równie dobrze nie słuchać. Ta grupa jest liczniejsza, a przedstawić jej, prawie wszyscy, a mówimy już o osobach samodzielnych, mają instalacje radiowe, bo nie wypada wszak prowadzić domu bez radja. Jest to typowym zresztą objawem snobizmu, dość powszechnym wśród osób nawet najzamożniejszych.

Drugą grupę stanowią tacy, co muszą mieć radjo. To są już „nałogowcy radiowi”, którzy zamiłowanie posunęli tak daleko, że nie mogą prosto pracować, myśleć, odpoczywać, a bodaj zasypiać, jeśli nie szyszą dźwięków muzyki lub śpiewu z głośnika swego aparatu. Tych jest w Anglii bardzo dużo. Są to najczęściej ludzie starsi, spracowani lub osoby o pewnych znowu doświadczeniach psychicznych. Dla tej grupy, jak i dla poprzedniej, program jest rzeczą obojętną. Niewiele tu waży kto gra, co gra i skąd. Jeżeli graju lub śpiewają zagłębienie, wystarczy wtedy ściszy aparat. Z tej strony radjofonja brytyjska spodziewa się najmniej pretensyj i dezcyderatów, a więcej może pochwał i podziękowań.

Grupę trzecią i bodaj najpoważniejszą stanowią radjostłuchacze, orjentujący się w programach, poszukujący się niemi i tacy, co układają sobie z programów własny repertuar, wedle osobistych upodobań i potrzeb. Najliczniej reprezentują tę grupę niewiasty, od najstarszych do najmłodszych, młodzież męska, zwłaszcza w wieku szkolnym, melomani, miłośnicy żywego słowa, ludzie interesu, świat pracy, słowem — t. zw. słuchacz przeciętny. W tej grupie ludzie polegają głównie na programach krajowych i może dlatego najliczniej i najchętniej zasypuje swoje stacje korespondencją.

Jeszcze jedną warstwę, o pewnym obliczu stałości upodobań i wymagań, stanowią słuchacze, interesujący się nie tylko programem stacji krajowych, ale wybiegający daleko poza jego granice na falach swych odbiorników. Jest to kategoria słuchaczy, których korespondencje ważone są przez Broadcasting Brytyjski, jako wnoszące wartościowe uwagi i porównania. Są to, powiedzmy żartobliwie, „badacze programów”, ludzie, którzy potrafili okrążyć się z górnym snu aby np. posłuchać Argentynie, Sowiety lub Bandoeng. Przytem baczną uwagę zwracają na programy rozgłośni europejskich, chwytają t. zw. „duchy i zjawiska radiowe”, t. j. nakładanie się fal innych stacji, jako tła lub, jak to widzimy od niedawna, — odbicia fal radiowych od stref Heavisida. Są to najsympatyczniejsi zapaleńcy radiowi — element twórczy przez aktywność swej pozycji bierniej, jako słuchaczy. Najliczniej rekrutują się ze starszej młodzieży, lub gentlemanów statecznych, zabezpieczonych na starsze lata, ludzi żyjących dostatnio.

Skrajnym niekiedy ich skrzydłem albo szczytem — są już krótkofalowcy, właściwi radjo-amatorzy, eksperymentatorzy. Dla tych jednak programy radiowe nie mają większego znaczenia. Nie bierze się ich przeto w tej analizie w rachubę.

Uroczyste otwarcie Rozgłośni Polskiego Radja w Toruniu

W dniu 15 stycznia o godz. 20.00 nastąpi uroczyste otwarcie na falach eteru najnowszej rozgłośni Polskiego Radja — w Toruniu. Uroczystość otworzą przemówienia przedstawicieli Polskiego Radja i Władz.

Jak wiadomo Toruń jest nową stacją Polskiego Radja. Stacja ta jest już czynna od dnia 15

grudnia 1934 r., dotychczas jednak odbywały się raczej próby techniczne, polegające na kolejnym zwiększeniu mocy stacji i na precyzyjnym regulowaniu aparatury. Rozgłośnia toruńska jest zbudowana całkowicie we własnych warsztatach Polskiego Radja na dawnym Forcie Mokołowskiem w Warszawie, skąd poszczególne części aparatury przewieziono do Torunia.

Najciekawsze audycje wileńskie

Niedziela, dnia 20 stycznia:

„Drobne, ale ważne sprawy gospodarskie” — odczyt wygl. red. Romuald Weckowicz (godz. 12.05).

Godzina życzeń (płyty) godz. 14.00.

Audycja dla wszystkich (g. 15.15). 1. Muzyka. Pog. inf. 2. „Metalizacja drzewa” pog. wygl. Wanda Boyé. 3. Muzyka. Pog. inf. 4. „Jak zbudować szkołę na wsi sposobem gospodarczym” pog. wygl. Kazimierz Petaszewski. 5. Muzyka. Pogadanka radiotechniczna — wygl. Mieczysław Galski (godz. 22).

„Ciotka Albinowa mówi” — monolog humorystyczny (g. 22.15).

Poniedziałek, dnia 21 stycznia:

Aud. z cyklu „Wędrowki mikrofonu” — „Bądźmy zdrowi!” — wizyta w pół-sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą (g. 17.25).

Recital fortepianowy St. Szpinalskiego (godz. 22.15). Muzyka współczesna. 1) T. Szeligowski — Album dla młodzieży: a) Tokkata. b) Roman tyk. c) Etiuda. e) Walec angielski. e) Egzotyka. f) Jazz. — 2) C. Debussy: a) Dziewczyna o lnia nych włosach. b) Serenada do lalki. c) Wieczór w Grenadzie. — 3) M. Blacfort: — „Park at-racji”. a) Karuzela. b) Abstrakcja. c) Polka ekwi-librysty.

Wtorek, dnia 22 stycznia:

„Pieśni Szkolne” — z repertuaru zaleconego przez Kuratorium (godz. 17.00). 1) „Gdy śliczna Panna” — kolenda. 2) Piasek — „Samolot”. 3) Noskowski — „Choinka w wiesie”. 4) „Niemaj ci, niemaj nad tę gwiazdeczkę” — kolenda. —

5) St. Moniuszko — „Spod igiełek kwiaty rosną”. 6) Niewiadomski — „Wiatr się wybrał na wyp-rawę”. 7) Noskowski — „Sokół”.

Piosenki M. Chevalier (płyty) (godz. 19.30). 1) Christine — Valentine. 2) Eddie — Ananasy. 3) Gershwin — Wspaniale. 4) Oberfeld — Gdy bym był panienką.

„Najbliższe dzielnice Londynu” — felj. Antoniego Bohdziewicz (godz. 22.00).

Środa, dnia 23 stycznia:

Utwory Berlioz (płyty). Uwert. „Benvenuto Cellini”. Rezerwa: Uwert. z „Trojanów w Kartaginie”.

„Walka o władzę gospodarczą na Bałtyku” — odczyt wygl. Teodor Nagurski (godz. 16.45).

Koncert muzyki dawnej w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. Alberta Katza (godz. 20.00).

1) A. Corelli — Concerto grosso op. 6 N—11. a) Preludj; b) Allemanda; c) Adagio — Andan telargo; d) Sarabanda; e) Giga. 2) Handel — Concerto grosso N—14. a) Largo; b) Andante; c) Allegro; d) Polonaise; e) Allegro ma non troppo.

„Parki i rezerwy w Polsce” — wygl. dr. Wanda Rewieńska (godz. 21.30).

„Co znalazłem na strychu” — felj. wygl. T. Bujnicki (godz. 22.00).

„Pierścienie Nibelungów” — R. Wagner (płyty) (godz. 22.15). Słowo wstępne wygl. prof. M. Józefowicz. 1) „Złoto Renu” — preludjum. — 2) Walkirja. 3) „Siegfried — arja z I aktu. 4) „Zmierzyć Bogów” — marsz żałobny. 5) „Zmierzyć Bogów” — finał.

Czwartek, dnia 24 stycznia:

Piosenki w wyk. Zofji Terné (płyty) (godz. 19.30). 1) Dan — Pokoik na Hożej. 2) Rotter — Może tak, może nie. 3) Białostocki — Przecież to nie. 4) Jonston — Nikt, tylko ty.

„Młodzież Szkolna w pracy kulturalno — oświatowej” — wygl. Lucjan Krawiec (godz. 22).

Piątek, dnia 25 stycznia:

Muzyka popularna (płyty) — (godz. 13.05). 1) Moszkowski — Serenada. 2) Strauss — Ania, polka. 3) Marzewski — Na ust koralu. 4) Masagni — Tonelli marini 5) Sommerfeld — Drwin ki. 6) Sommerfeld — Emma 7) Planquette — Legenda dzwonów.

Koncert chóru „Echo” pod dyr. Wł. Kalinow-skiego (godz. 16.25). 1) Sikorski — Czemuście mnie mamuliczko. 2) Rączka — Barkarola. — 3) Nowowiejski — Kujawiak. 4) Szeligowski — Pod okapem śniegu. 5) Stoiński — Śmierć ko mara. 6) Ellenberg — Gawoł. Transm. na wszy-skie polskie stacje.

Audycja dla dzieci: „Człowiek strzela. Pan Bóg kule nosi” — opow. Jerzego Zapaśnika — (godz. 18.00).

Sobota, dnia 26 stycznia:

Utwory Artura Honnegera (płyty) (godz. 18.15). Słowo wstępne Stanisława Węstawskie-go. 1) „Pacifio 231”. 2) Fragment z „Króla Da-wida”. 3) Fragment z „Judyty”. „Kukułka Wileńska” — Kabaret literacki — „Teatro di Cuculi” — Transm. na wszystkie pol-skie stacje (godz. 23.05).

BENZYNA i ETER...

Z różnych wyczynów techniki, które sprawiały, że świat się skurczył do jakiejś cząsteczki siebie samego sprzed stu lat — radjo jest nietylko jedynym cudem nieprzewidzianym przez Juljusza Verne'a, lecz najczłowieczszym ze wszystkich figlów, jakie człowiek spłatał czasowi i przestrzeni.

Bardzo szanownym jest aeroplan, ze swoim iluś tam setkami kilometrów w godzinie i z swym słynnym lunch'em w Warszawie, na który miało się wyjeżdżać z Paryża, po wcale późnym pierwszym śniadaniu (i może będzie się jeszcze kiedyś wyjeżdżało, chociaż teraz nie można). Ale jakimże bełkotem dziecięcym jest ta cała latająca gastronomija w stosunku do przygody, jaką opisał w liście ze Sumatry młody polski dyplomata, a która zasadzała się na tem, że zwiedzając po drodze do Warszawy jakieś dalekie skrawki Chin, natknął się gdzie niedaleko Tybetu na misjonarzy polskich, a ci potraktowali go najświeższymi, prosto z głośnika wiadomościami o tem, co dzisiaj wieczorem słychać w Polsce. Mój przyjaciel dowiedział się, że fundusz drogowy odrodził szosy polskie, niczem kuracja Wronowa, został poinformowany o najnowszych uchwałach Związku Filatelistów Polskich — i był głęboko wzruszony.

Ja sam tego lata chwyciłem się dekku za głowę, gdy wracając z Truskawca od Naftusi zobaczyłem koło dancungu mych siostrzeńców, którzy przyjechali autem potać się sobie trochę i oświadczyli mi, że na kolację, wczesną większą kolację, wrócą „oczywiście” do siebie, — to znaczy do majątku, z którego za moich czasów wybierało się końmi do Truskawca najmniej na dwa dni bojechało się dwoma popasami, jednym długim i drugim dość długim, jak że trzeba było pokonać zgorą czterdzieści parę kilometrów...

Ale naprawdę uświadomiłem sobie różne przemiany wówczas, gdy dostawszy się takim samym jak oni samochodem, na taką samą wieś podkarpacką, pojechałem sobie w kilka sekund do Verony, aby uczestniczyć w przedstawieniu „Aidy” na starorzynskiej arenie, słysząc jak tłum warjuje za Laurim-Volpim, który śpiewa Radamesa i smakować wspaniałą orkiestrę, mając jeszcze w ustach smak takich klusek z serem, o jakich w Veronie nikomu się nie śniło. Dla ludzi, którzy mają dość odwagi, oraz dość pieniędzy, aby podróżować aeroplanami, świat skurczył się do jakiejś niezbyt wielkiej piłki nożnej. Ale dla tych, którzy mają w swym radjo-odbiorniku krótkie fale — kula ziemską właściwie niebardzo istnieje, w swym dawniejszym kształcie i wymiarach. Ostatecznie trudno zaprzeczyć faktowi, że człowieka z Ameryki słyszymy tak, jakby siedział w drugim pokoju. Więc gdy rozum powiada nam, że mamy do niego tyle, a tyle tysięcy kilometrów, to, naprawdę, tem gorzej dla rozumu, a tem lepiej dla wyobraźni.

To też zdaje mi się, że najgłębszym i najtrwalszym i chyba najdonioślejszym wpływem radja na świat będzie to, iż przyszłe pokolenia będą miały szczególnie wyostrzoną wyobraźnię. Słuchacze reportaży, oper, słuchowisk, dramatów, przemówień politycznych, są pod niesłychanie wysokim ciśnieniem wyobraźni, która dorabia im, do rzeczy słyszanych, wszystko co trzeba widzieć.

Znam młodą osobę, która słuchając ognistych przemówień Hitlera, wyobraziła go sobie jako porywającą „Blonde Bestie” o błękitno-stalowych oczach, które są jak dwie toledańskie klingi, o wzroście Siegfrieda i ramionach boksera wagi piórkowej.

Jest to alk, czy nie — w każdym razie radjo jest jak stworzone do budzenia wyobraźni. Mówił w ludzi, którzy asystowali przy owych słynnych przez swą znakomitą reżyserję „spontanicznych manifestacjach w berlińskim Sportpalaście, urządzanych z udziałem i na beneficjum Hitlera, Goeringa oraz Goebbelsa. Opowiadali mi to, co widzieli — i zawsze miałem wrażenie, iż ja siedząc przy głośniku, widziałem wszystko o wiele wspanialej, hucznie i w większym wymiarze. Tupot maszerujących oddziałów, okrzyki, które waliły się lawinami w olbrzymim crescendo gdy „Fuhrer” podjeżdżał do gmachu, wrzaski „Heil!!!” i „Sieg!!!”, okrzyki — Deutsch land ueber Alles!!! — wszystko to jest radjofonizacja do jakichś fenomenalnych wymiarów.

Wytrenowanie wyobraźni przez radjo wydaje mi się przeto pewnikiem. Prostu dlatego, że gdy ciągle będziemy pracowali tym duchowym mięśniem to musi urosnąć i stwardnieć.

Witold Noskowski

Wiadomości gospodarcze

O udzielenie koncesyj na sprzedaż wódki

W związku z zezwoleniem prowadzenia sprzedaży wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego bez specjalnych świadectw przemysłowych kat. II-iej handlowej, organizacje kupieckie zwróciły się do Izby Skarbowej z memorjałem w sprawie udzielenia koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych **wszystkim sklepom spożywczym**, które zrobią starania w kierunku odfryzowania koncesyj i będą odpowiadały odpowiednim wymogom ustawy. W memorjale tym wskazywało na to, że wyraźna tendencja ustawy jest umożliwienie drobnym przedsiębiorstwom spożywczym prowadzenia sprzedaży wyrobów P. M. S., trudności natomiast przy otrzymaniu koncesyj w zupełności się mijają z celami powyższej ustawy.

Jest zupełnie prawdopodobne, że władze skarbowe wezmą te wywody pod uwagę i wprowadzą pewne zmiany w systemie udzielania koncesyj. (es)

Sytuacja na rynkach zbożowych

Na rynkach zbożowych europejskich zaznaczyła się ostatnio lekka tendencja zniżkowa, czego wyrazem jest zniżka notowań cen pszenicy na tak zwanym wolnym rynku w Rotterdamie, gdzie cena pszenicy spadła z 3 flh. na 2.95 flh. Również zniżkowały ceny w transakcjach terminowych o 0.10 flh. Natomiast na rynkach zbożowych kanadyjskim i Stanów Zjednoczonych w dalszym ciągu usposobienie jest mocne, a nawet ceny nieznacznie zwyżkują.

Spadek cen pszenicy na rynkach światowych tłumaczy się wyrzuceniem na rynek po cenach dumpingowych większej partii tego zboża przez Francję, która pozbywa się podwyżek celem podtrzymania wewnętrznych cen krajowych.

Na rynku krajowym podaż zbóż po znaczniejszej zwyżce, zaobserwowanej w pierwszych dniach stycznia — nastąpiło obecnie unormowanie podaży, która odpowiada mniej więcej zapotrzebowaniu. Wzrost podaży tłumaczy się okresem pościwecznym oraz zbliżającym się terminem płatności pierwszej raty tegorocznych pożyczek rejestrowych, zaciągniętych przez rolników pod zastaw zboża. Na uwagę zasługuje zwyżka cen jęczmienia browarnego, który chętnie znajduje nabywców nie tylko w kraju, ale i na rynkach eksportowych.

Odsetki podatkowe w wysokości bankowej stopy procentowej

Ostatnio został opracowany projekt ustawy w sprawie poboru odsetek za zwłokę. Projekt ten ustala jednolite odsetki dla wszystkich podatków oraz znosi t. zw. kary za zwłokę. Zmiana ta ma znaczenie nie tylko formalne. Pojęcie kary za zwłokę wiąże się ściśle z tym okresem, kiedy walutą obiegową była marka polska, tracąca z dnia na dzień na kursie, i kiedy zwłoka w zapłaceniu wierzytelności długu, w naszym przypadku Skarbowi Państwa, należnego podatku, przynosiła dłużnikowi, nie tylko zyski na czasie, lecz również zysk materialny w formie różnicy kursu marki między dniem obowiązku zapłaty podatku a dniem faktycznej wpłaty.

Po ustabilizowaniu się waluty polskiej ostrze tej kary zostało wprowadzone, ale znacznie później, przez stopniowe obniżanie pierwotnej stopy procentowej — 4 proc. do dzisiejszego poziomu — 1 proc. miesięcznie.

W związku z powyższym projektem Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa wystąpiła z memorjałem w sprawie dalszego zmniejszenia odsetek. Zdaniem Izby wysokość odsetek od zaległości w daninach nie może przekraczać stopy przewidzianej dla korzyści majątkowych osiągniętych przy czynnościach kredytowych t. j. **9 i pół proc. w stosunku miesięcznym**. Co się zaś tyczy odsetek ulgowych przy odroczeniach względnie przy zezwoleniu na ratalną spłatę zaległości podatkowych to powinny one wynosić nie więcej niż 5 proc. w stosunku rocznym to jest odpowiednio do wysokości stopy dyskontowej Banku Polskiego, gdyż ma tu w istocie rzeczy miejsce przyznanie płatnikom, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji, kredytu publicznego a nie ma racji, by kredyt ten przyznany, jako ulga był droższym od kredytu normalnego, jakim jest kredyt Banku Polskiego. (s)

6 milionów za len

W roku 1934 eksportowano z okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej Wileńskiej i pod jej kontrolą 2 miliony 800 tys. klg. włókna lnianego do różnych krajów Europy środkowej i zachodniej; — w tem przeszło milion 170 tys. klg. lnu trzebanego, resztę stanowią pakety lniane.

Należy zaznaczyć, że największe natężenie wywozu przypada na ostatni kwartał — czyli na zbiory tegoroczne.

Wartość tego lnu wywożonego wynosi przeszło 2 i pół miliona złotych. Sprzedaż lnu do przędzalni krajowych była według przypuszczeń obliczeń nie mniejsza niż eksport. **Ogólny dochód społeczny z uprawy lnu wyniósł więc dla Wileńszczyzny w roku ubiegłym do 6-ciu milionów złotych.** (es)

Możliwości eksportowe

Poniżej podajemy cały szereg ofert firm zagranicznych, które pragną importować różne artykuły z Polski. Bliższe informacje w tych sprawach uzyskać mogą zainteresowani eksporterzy w Państwowym Instytucie Eksportowym, Warszawa, Elekoralna 2.

Przy zgłoszeniu należy powołać się na odpowiedni numer. Firmy, które nie pozostawały dotychczas w bliższym kontakcie z Instytutem winny nadesłać jednocześnie swe referencje:

1) Przedstawiciel w Meksyku obejmie reprezentację firm polskich, produkujących tanie garnitki dykt, obicia meblowe i plusze (E 71748/40/M).

2) Firma w Anglii pragnie nawiązać kontakt z eksporterami szkła wszelkiego rodzaju. (P/30668/47/Z).

3) Firma egipska jest zainteresowana w imporcie kantówki C. i f. Aleksandria, wskazane są konkretne oferty P/31507/73/10/MM.

4) Firma palestyńska pragnie importować z Polski drabiny budowlane (rusztowania). P/31452/40/MM. (es)

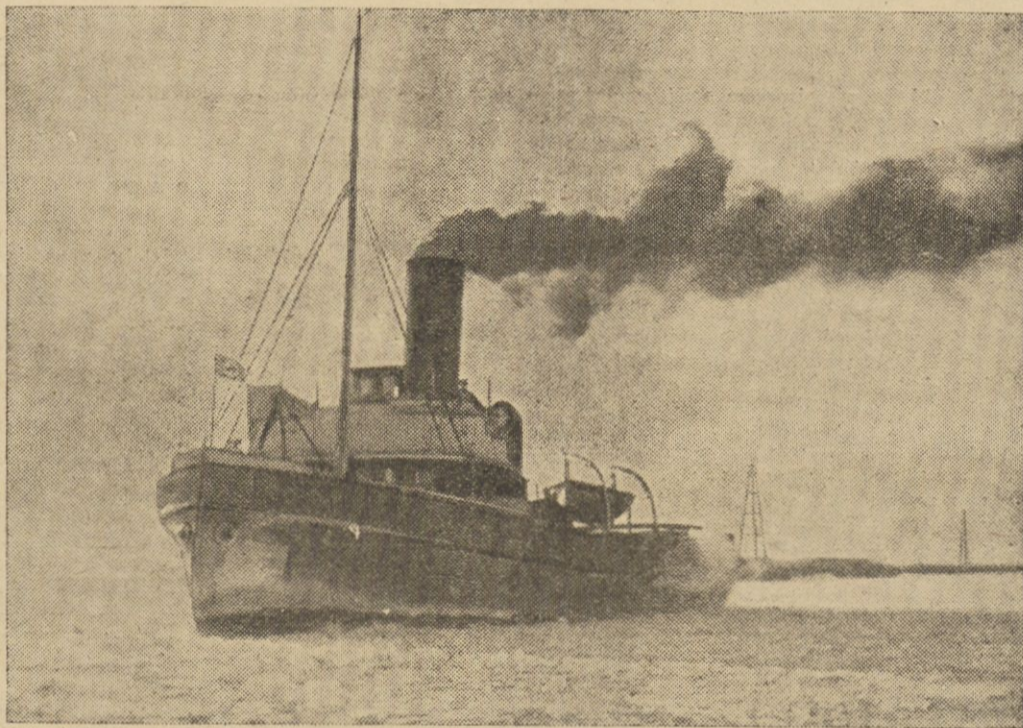
Wydatki i dochody Poczty i Telegrafu

Według ostatnich obliczeń, dochody zwyczajne poczty i telegrafów w drugim i trzecim kwartale ub. r. wynosiły 101.956 tys. zł. Opłaty pocztowe przyniosły sumę 57.099 tys. zł. (w tem sprzedaż znaczków 35.705 tys. zł.) opłaty telegraficzne 4.345 tys. zł., opłaty telefoniczne 24.344 tys. zł. (w tem abonamenty 9.993 tys. zł.), inne opłaty 14.236 tys. zł. oraz radjotelegraf 1.932 tys. zł.

Wydatki w tym samym okresie czasu wyniosły 85.376 tys. zł., w tem utrzymanie personelu pocztowego 59.552 tys. zł. (emerytury 9.657 tys. zł.), utrzymanie ruchu 25.252 tys. zł. oraz radjotelegraf 572 tys. zł.

W porównaniu z tym samym okresem czasu roku 1933 zwyczaj. dochody poczty i telegrafów zwiększyły się o 5.066 tys. zł., wydatki zaś zmniejszyły się o 3.676 tys. zł.

Łamacze lodów przy pracy



Wskutek ostatnich mrozów zamarzło szereg portów. Aby utrzymać normalną komunikację morską musiano użyć łamaczy lodów. — Na ilustracji łamacz lodów przed portem w Królewcu przy pracy.



JERZY MARIUSZ TAYLOR

44

Na Czerwonej Przełęczy

ROZDZIAŁ VIII.

W którym pani Montecervi i Petro mają powody do wymówek wzajemnych.

Pani Montecervi zauważyła, że Petro od pewnego czasu zmienił się bardzo. Jeszcze niedawno wesoły i beztroski, w wolnych chwilach zawołany towarzyszem wszelkich zabaw Adasią i Marysi, chłopak nagle zupełnie, niemal z dnia na dzień, stał się ponury i zamysłony. Stronił od ludzi i, co najważniejsze, zaczął opuszczać się w pracy.

Miał jej ostatecznie nie tak znów wiele. W lecie było tego zajęcia trochę więcej, bo i bydło popaść i w dni suszy półko z ziemniakami wodą pokropić. Półko wprawdzie leżało wysoko i wodę rzeba było nosić wiadrami z Czerwonego Potoku pod górę, ale ostatecznie często się to nie zdarzało. Najwięcej tydzień, albo dwa do roku. W dodatku, tych trzech krów, które trzymał leśniczy, wcale nie potrzeba było pilnować. Pasły się same. Czynność Petra zrana ograniczała się tylko do tego, że aby otworzył drzwi obory i potem pognął bydła przez strumień, a krowy tak już były nauczone, że bez żadnej zachęty, bez nawoływania i trzaskania biczem w powietrzu, skacząc zgrabnie niby kozy, pędziły w górę, hej, na hordy i polany leśne, pełne soczystych smacznych ziół.

A spowrotem do domu też nie było żadnego kło-

potu. Kiedy słońce wzbilo się wysoko i żar poczynął dokuczać, a muchy już zanadto stawały się natręcznie, można było przysiąc, że za potokiem rozlegnie się klekotanie trzech blaszanych dzwonków, a wślad za tem syte porykiwanie da znać, że czas już otworzyć oborę i szykować skopki do udoju tłustego, pachnącego mleka.

No i tyle. Czasami jeszcze wypadło pomóc leśniczemu, ale to zdarzało się przeważnie w zimie, kiedy innej roboty dla Petera prawie nie było. Tak gdzieś po świętym Andrzeju, pan Montecervi, idąc na obchód swego lasu z krótką myśliwską fuzyjką na ramieniu, czasami zabierał ze sobą Petera. O, wtedy roboty bywało wbród i to ciężkiej. Choć ziemię skuwał mróz, a nogi brnęły po kolana w syplim lodowatym śniegu. Petro oblewał się potem jak w łaźni, dźwigając na plecach kosze z buczyną i żołędziami dla dzików, albo worki z sianem i owsem dla jeleni i sarenek. Sypało się to wszystko do korytek, ukrytych po różnych zakamarkach górskich, w miejscach, gdzie śnieg był dookoła wydeptany raciami na gładkie klepisko lodowe. Różne zwierzątka leśne znalazły te miejsca doskonale i zdarzało się niekiedy, że dwaj ludzie — wysoki w ciemnozielonym półkozuszką z podniesionym kołnierzem i mniejszy w szarej czapie barankowej na głowie — nie zdążyli jeszcze odejść od pańników, a z gąszczu już wysuwały się czarne chrząkające ryje i rozsuwały z trzaskiem gałęzie świerków, otrząsając z nich płachty śniegu, rosochate rogi.

Las wprawdzie, ciągnący się po obu zboczach wozu Lechno, nie był ani prywatny, ani rządowy. Należał do miasta Uściechowa, znajdującego się w odległości dobrych dwudziestu kilometrów. Pan Mon-

tecervi więc nie miał nad sobą żadnego bezpośredniego surowego zwierzchnika. Łyki miejskie na zwierzyźnie znalazły się mało. Zdarzało się jednak przecież, że panom z magistratu przychodziła do głowy myśl zabawić się polowaniem i w wesołej kompanji zjechać do ustronnego dalekiego wawozu leśnego, aby tam postrzelać trochę i wypić kilka flaszek starki. Rzadko to się zdarzało. Wypadały takie uroczystości raz na dwa lub trzy lata, gdzieś koło Bożego Narodzenia, ale pan Montecervi był zamiłowanym leśnikiem i lubił być przygotowanym na wszelki wypadek, aby móc się swym zwierzostanem pochlubić.

Także i we wszystkich innych zajęciach leśniczego bywał mu Petro pomocny. Czy chodziło o znaczenie drzew, które na jesieni następnego roku miały paść pod toporem drwala albo o sprawdzenie czy chłop, któremu pozwolono na wyrabianie wysokiego świerku, okorował w tej pozostałości szkodliwe korniki.

Petro wszystko to znał i wszystko umiał i zdarzało się coraz częściej, że pan Montecervi, który lubił sobie od czasu do czasu uciąć drzemkę, albo poczytać ciekawą książkę, siedząc na przyzbie leśniczówki, zamiast pójść do lasu osobiście, posyłał Petra, wiedząc, że roztropny i bystry chłopak załatwi sprawę równie dobrze jak on, ale daleko szybciej. Nie było w tem zresztą nic dziwnego. Pan Montecervi w swych ciężkich butach nie mógł iść w zawody z śmigającym jak młody jelen przez zarośla bosym chłopakiem. Petro w pół godziny potrafił spenetrować większą połąć lasu niż Montecervi w trzy albo i cztery godziny.

(D. c. n.)

Zmiany w prezydjum Klubu Radzieckiego B. G. O. W.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do Prezydjum Klubu Radzieckiego Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna. Jak wiadomo, Prezes Klubu p. Adam Piłsudski i członek Prezydjum p. K. Niżyński ustąpili w swoim czasie, wobec objęcia stanowisk w Magistracie m. Wilna. Na ich miejsce obecnie wybrani zostali: — Prezesem klubu — adw. Bronisław Olechnowicz, członkiem Prezydjum — sędzia Jan Rubel.

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza do spraw robotników rolnych

Minister opieki społecznej powołał nadzwyczajną komisję rozjemczą dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na obszarze województw wileńskiego i nowogródzkiego na rok służbowy 1935/36.

Na przewodniczącego komisji powołany został inspektor pracy w Wilnie p. Bolesław Leszczyński, w skład komisji weszli przedstawiciele organizacji pracowników i robotników.

Komisja rozpoczęła już swe prace, wydanie orzeczenia spodziewane jest w dniach najbliższych.

Wyjaśnienie

W związku z naszą wzmianką z 4 grudnia p. t. „Falszywy alarm o morderstwie przy ul. Włocławskiej” odwiedził wczoraj redakcję p. Wincenty Rajszyś b. ranny, o którym mowa we wzmiance i prosił o zamieszczenie wyjaśnienia, że został wówczas raniony nie przez syna, lecz wskutek upadku.

Pożar domów parafjalnych w Oszmianie

W zabudowaniach należących do parafji rzymsko — katolickiej w Oszmianie, wybuchł pożar. Spalił się dom mieszkalny, zamieszkały przez służbę kościelną. Przyczyną pożaru było nadmierne napażenie w piecu. Straty wynoszą przeszło 300 zł.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14 stycznia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytut Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilości, w złotych za 1 q (100 kg)

Zyto I standart	700 g/l	14.50	15.—
II	670	13.00	13.25
Pszonica I	745	17.25	18.25
II	720	16.50	17.—
Owies I	490	13.00	13.50
II	470	12.—	12.50
Jęczmień I	655 (kasz.)	15.50	16.50
II	625	14.75	15.50
Gryka I	630	14.00	14.50
II	600	13.50	14.00
Mąka pszenna gatunek I—C		28.75	30.00
II—E		25.—	26.25
III—G		21.25	21.75
IV—A		17.—	17.50
V—B		12.—	12.50
Żytnia do 55%		23.50	24.—
do 65%		19.50	20.—
sitkowa		15.50	16.—
razowa		16.—	16.50
do 82% (typ wojsk.)		17.50	18.—
Otręby żytnie przem. standart.		7.50	8.—
przem. miakie przem. st.		10.—	10.50
Siano		8.—	8.50
Słoma		5.—	6.—
Siemię lniane b. 90% f.co st. załad.		45.50	46.50
Len czesany Horodziej basis I sk. 303.10		2340.—	2380.—
Targaniec got. I		1140.—	1180.—
Len standaryzowany:			
trzepany Wołożyn basis I		1690.—	1730.—
Miory sk. 216.50		1560.—	1600.—
Traby za 1000 kg.		1690.—	1730.—
Horodziej		1830.—	1870.—

A kto tego nie chce?..

Niedawno do Chai Kosupskiej, właścicielki małego handlu przy ul. Kalwaryjskiej, zgłosił się jakiś osobnik i z miejsca zapytał:

— Chce pani z bogactwem się?

— A kto tego nie chce?

Nieznamy wyjął z kieszeni los Loterii Państwowej i wymachując nim przed nosem handlarzki oświadczył: Ten papierek może przynieść pani bogactwo.

— Znamy się na tych sposobach zbgacenia się odpowiedziała handlarzka. Nie wierzę w takie szczęście, może pan odejść.

Nieznamy nie przejął się jednak tem oświadczeniem i opowiedział Kosupskiej następującą historję:

Nazwał się Tojbin. Nigdy nie grał na loterji. Nie wierzył w szczęście. Ostatnio jednak, będąc na prowincji, natknął się na starą Cyganke, która słyneła w okolicy z trafnych przepowiedzi. Cyganka trafnie opowiedziała Tojbinowi jego przeszłość i wkońcu oświadczyła, że oczekuje go bogactwo. „Kup pan sobie los loteryjny, a czeka pana wielka wygrana, pod tym jednak warunkiem, że nabydzie pan los wspólnie z nieznaną kobietą”.

Arbon grozi zawieszeniem komunikacji

Wymówienie pracy 200 osobom

Wielkie zaniepokojenie wywołało w kołach pracowników zatrudnionych w T-wie Komunikacji Autobusowej w Wilnie wypowiedzenie im pracy z terminem dwutygodniowym przez dyrekcję T-wa. Wypowiedzenie nastąpiło w sobotę 11 b. m. i obejmuje wszystkich pracowników fizycznych tej instytucji w liczbie około 200. Gdyby wypowiedzenie nie zostało cofnięte, wówczas z dniem 25 stycznia znalazłoby się 200 pracowników z rodzinami bez środków utrzymania.

Równocześnie dyrekcja T-wa zawiadomiła władzę, iż zmuszona jest z dn. 25 bm. wstrzymać komunikację autobusową w Wilnie. Powodem tego kroku dyrekcji jest zarządzenie Inspektora Pracy, wydane na zażalenie grupy pracowników w dniu 11 bm., a nakładające na

T-wo obowiązek zaopatrzenia do dni 14 całej służby autobusowej w ciepłe ubrania ze względu na ostre mrozy tegoroczne. Dyrekcja T-wa oświadcza, że wykonanie zarządzenia Inspektora Pracy pociągnęłoby za sobą wydatek kilkunastu tysięcy złotych co wobec deficytu, z jakim T-wo pracuje, nie jest wykonalne.

Two zgłosiło przeciwko zarządzeniu Inspektoratu Pracy sprzeciw do wyższej instancji, który jednak nie posiada mocy wstrzymującej. Co się tyczy wypowiedzenia pracy, dyrekcja zapewnia, że krok ten nie jest skierowany przeciwko pracownikom i że nie ma ona zamiaru redukować personelu.

Spodziewać się wszakże należy, że cała sprawa będzie pomyślnie załatwiona.

Idealna ulica w Londynie



Pomarańczowa historia

Wkrótce w Wilnie będą obowiązywały cenniki na pomarańcze

Sprawa obniżenia cen pomarańczę narobiła sporo huczku, przedewszystkiem w owocarniach. Niedostępne do dziś dla szerokiego rzesz konsumentów ze względu na cenę, południowe specjalnie stały się w ostatnich dniach przedmiotem masowego popytu. Ceny spadły o 40—50 procent. Zjawily się pogłoski o sprzedaży pomarańczę na wagę. W owocarniach raz poraż żąda no to jednego, to pół, to ćwierć kilograma pomarańczę.

Alé sprzedawcy ani słyszeć nie chcieli o sprzedaży na wagę. Na sztuki — owszem. Ważyć — za nic.

Dlaczego? W Wilnie wszystkie pomarańcze przechodzą

przez ręce trzech firm hurtowych: Androwil, Kolongal i br. Micheles. One dyktują ceny sprzedawcom detalicznym, których w Wilnie jest około 500 i trzymają ich w zależności od siebie. Często się zdarza, że wstrzymują transporty pomarańczę, aby nieco przeczłodzić towar na rynku i zasachować detalistów jego brakiem. Drobny sprzedawca nie stać na zakupienie towaru u źródła, gdzie trzeba nabywać większe partje i za gotówkę, musi więc stosować się do warunków, które mu dyktuje hurtownik, mając za to 8—10 proc. zarobku.

Otóż ci właśnie hurtownicy nie życzą sobie nabywać pomarańcze na wagę.

I znów drugie — dlaczego?

Bardzo zwyczajnie — bo przy tranzakcjach na skrzynki i sprzedaży na sztuki więcej się zarabia. Tendencją czynników urzędowych jest obniżenie cen pomarańczę do możliwie niskich granic. Ustalmy tę granicę, np. na 1,50 zł. za kilogram.

Przy sprzedaży detalicznej mniejsza pomarańcza wagi 100 gr. obecnie kosztuje 30 gr., po dalszej obniżce cen kosztowałaby prawdopodobnie ok. 25 gr., czyli kilo — 2,50 zł. Detaliści otrzymują te pomarańcze obecnie po 27—28 gr., po dalszej obniżce otrzymywaliby po 22—23 gr., czyli po potrąceniu z kilogramu przypuszcmy, że gr. zarobku detalisty, hurtownik otrzymałby 2,20 zł. za kilogram. Według kalkulacji urzędowej cena kilograma pomarańczę wraz z dostawą do miejsca sprzedaży i zarobkiem hurtownika wyniesić powinna maksymalnie 1,30 zł. Wynika więc, że przy sprzedaży detalicznej hurtownik na kilogramie otrzymalby zł. 2,20 — zł. 1,30 = zł. 0,90 zarobku, niczem nieusprawiedliwio

RADJO WILNO

WTOREK, dnia 15 stycznia 1935 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7,50: Konc. rekl. 7,55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. prasy. 12,10: Muzyka lekka w wyk. zesp. T. Seredyńskiego. 12,45: „Jak pitrasiliśmy jajecznicę” — opow. dla dzieci — Starego Doktora. 13,00: Dzień. pol. 13,05: D. c. muzyki lekkiej. 15,30: Wiad. o eksporcie. 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: Godzina rezerwisty. 16,45: Skrzynka pocztowa PKO. 17,00: Recital fortep. Stefanji Feltns. 17,25: „Dola i niedola nauczy ciela wiejskiego”. 17,35: Recital sp. Marji Olejny. 17,50: Skrzynka techniczna. 18,00: Konc. rekl. 18,05: Z litewskich spraw aktualnych. — 18,15. Koncert kameralny. 18,45: „Widzenie bliskie i dalekie” — szkic liter. Zofji Małkowskiej. 19,00: Muzyka lekka. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: D. c. muzyki lekkiej. 19,45: Progr. na środek. 19,50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sport. 20,00: Uroczyste otwarcie Rozgl. Toruńskiej P. K. 20,50: Dzień. wiecz. 21,00: Pastoralka — miotermum ludowe w ukł. L. Schillera. 22,30: „Jak się żyje na Wydz. Sztuk Pięknych USB.” 22,45: Konc. rekl. 23,00: Wiad. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

Sroda, dnia 16 stycznia 1935 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7,50: Aud. lniarska. 7,55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Przegl. prasy. 12,10: Muzyka tan. 13,00: Dzień. pol. 13,05: Muzyka operowa. 15,30: Wiad. eksport. 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: Pogad. muzyczna. 16,00: „Bandyci” w Radjo. 16,45: „Chwilka pytań” — dla dzieci. 17,00: Koncert dla młodzieży (płyty). 17,25: „Lekceważenie pracy domowej” — odcz. 17,35: Recital śpiewa czy A. Kociuszewskiego. 17,50: Porad. sporto wy. 18,00: Konc. rekl. 18,05: Przegląd litewski. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: Odczyt gosp. 19,00: Utwory Chabrier. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: Jeanette Mac Donald (płyty). 19,45: Program na czwartek. 19,50: Wiad. sportowe. — 20,00: Wieczór cygańskich romansów. 20,45: Wtorek. wiecz. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert chopinowski. 21,30: „Napoleon w Wilnie w r. 1812” — odcz. 21,40: Recital skrzyp. I. Dubiskiej. 22,00: Kwadrans dla ponurych — w wyk. K. Gałczyńskiego. 22,15: „Szopka radjowa” — pioska W. Trościanki. Jerzego Zagórskiego i Stefana Zagórskiego. 23,00: Wiadomości meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś po cenach niższych

„FIJOLEK Z MONTMARTRE”

Pożar gimnazjum w Wilejce

W dniu 13 b. m. o godz. 4 wybuchł pożar w piętrowym gmachu Gimnazjum Państwowego w Wilejce. Pożar zniszczył 5 sal i 4 piece powodując straty, na sumę około 5 tys. złotych.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca, gdyż ogień przedostał się od napażonego pieca do drewnianej ściany, która doń bezpośrednio przylegała. Dzięki energicznej akcji miejscowego oddziału ochotniczej straży pożarnej i po gotowia pożarowego KOP. — pożar został ugaszony o godz. 8 tegoż dnia.

Bezpośrednio następstwem tej klęski będzie opóźnienie w rozpoczęciu zajęć szkolnych po ferjach świątecznych.

Strona najbardziej poszkodowana dotychczas, konsument, domaga się: mniej zarobku dla hurtownika, tańszy produkt dla miasta. — 1,50 zł. — to najwyższa cena, jaką dzisiaj wolno pobierać na kilogram pomarańczę, już nie przedmiot luksusu, lecz niezbędną pożywkę dla „ciężkich mas.” (a).

KRONIKA

Wtorek
15
Styczeń

Dziś: Pawła i Pust.

Jutro: Marcelego, Ottona

Wschód słońca — godz. 7 m. 37
Zachód słońca — godz. 3 m. 21

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 14/1 — 1935 roku.

Cisnienie 760
Temp. średnia — 8
Temp. najw. — 5
Temp. najn. — 10
Opad: ślad
Wiatr: połudn.-wsch.
Tend. bar.: zmienna
wagi: chmurno

— **Przewidywania pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami śnieżnymi. Rano miejscami mglisto. W zachodniej połowie kraju lekko, we wschodniej umiarkowany mróz.
— **Umiarkowane wiatry** zachodnie w zachodniej, a z kierunków południowych we wschodniej połowie Polski.

URZĘDOWA

— **LUSTRACJA IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ.** W dniu 14 bm. przybył na lustrację miejscowej Izby Kontroli Państwowej wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli p. Zenobiusz Ruciewicz wraz z dyrektorem Departamentu p. Tadeuszem Prokopowiczem, naczelnikami Wydziałów pp. Bronisławem Knollem, Marjanem Golebiowskiem, Czesławem Olkowskim i radcą Edmundem Telszewskim.

ADMINISTRACYJNA

— **7 PROTOKUŁÓW** za nielegalny handel. Nbieglej niedzieli organa policyjne sporządziły 7 protokółów za potajemny handel w dniu świątecznym. Wnioski o ukaranie nieuczciwych kupców przesłane zostaną do Starostwa Grodzkiego.

MIEJSKA

— **RUCH CYWILNY.** Jak wykazują ostatnie dane, w ciągu grudnia na terenie Wilna urodziło się 876 dzieci, w tej liczbie zmarło 234 dzieci. Wśród nowonarodzonych było 433 chłopców.
W okresie tym zmarło w szpitalach, przytułkach i innych zakładach dobroczynnych i społecznych 155 osób.

— **LUSTRACJA HAL MIEJSKICH.** Wczoraj dokonano lustracji kiosków sprzedaży w halach miejskich. Lustracja miała na celu zbadanie stanu higienicznego urządzeń i sprzedawanych artykułów oraz rewizję cenników na artykuły pierwszej potrzeby.

W wyniku lustracji sporządzono kilka protokółów. Winni ukarani zostaną w drodze administracyjnej.

WOJSKOWA

— **UWADZE JEDYNYCH ŻYWCIELI RODZIN.** Władze wyjaśniły, że podania o wydanie zaświadczeń, celem uzyskania odroczenia służby wojskowej na tej podstawie, że powoływany jest jedynym żywicielem rodziny, należy składać nie do magistratu, jak dotychczas, lecz do starostwa grodzkiego

GOSPODARCZA

— **OSZCZĘDNOŚCI W BUDŻETACH SAMORZĄDOWYCH.** W związku z układaniem preliminarzy budżetowych przez samorządy Urząd Wojewódzki w Wilnie otrzymał z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okólnik, w którym władze centralne zalecają dopilnowanie, by budżet miast na rok 1935-36 skonstruowany był pod kątem najdalej idących oszczędności, a w pierwszym rzędzie by zwrócono uwagę na nieodpuszczalność zwiększania etatów pracowniczych oraz wznoszenia budowli dla celów administracyjnych.

SPRAWY SZKOLNE

— **DZIŚ W SZKOLACH ŚREDNICH I POWSZECHNYCH** rozpoczynają się normalne zajęcia po ferjach świątecznych. W związku z tem wczoraj zanotowano zarówno na kolei, jak i w autobusach komunikacji dalekobieżnej, wzmożony ruch. Wracała młodzież.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **ŚRODA LITERACKA.** Prof. M. Massonius podzielił się ze słuchaczami osobistymi wspomnieniami o Odyńcu spowodu 50-jej rocznicy zgonu tego pisarza. P. Czesław Zgorzelski zagai dyskusję na temat „Organizacja studjów literackich“.

— **ZEBRANIE KOMISJI WYDAWNICTW.** We środę, dn. 16 bm. w sali Stowarzyszenia Techników, przy ul. Wileńskiej 33, o godz. 11 od będzie się walne zebranie Stałej Komisji Wydawnictw wileńskich i afiliowanych w Wilnie. Porządek dnia: wybory i wicepresy Komisji, zorganizowanie pociągu prasy wileńskiej do Zakopana i sprawy bieżące.

— W SOBOTĘ ODBYŁO SIĘ WALNE ZEBRANIE KOLA WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU P. O. W. Na zebraniu tem ustępujący zarząd złożył sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności, poczem dokonano wyborów nowego zarządu i komisji rewizyjnej. Do zarządu zostali wybrani: wiceprezydent miasta Wilna Teodor Nagurski, plk. Eugeniusz Dobaczewski, St. Niekrasz, p. Jastrzębska, p. Żebrowska i Kostowicz. Do komisji rewizyjnej wybrano sędziego Szelkiga, Stanisława Hermanowicza, Rakowskiego i Paulowicza.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **UCHWALONY OSTATNIO BUDŻET GMINY ŻYDOWSKIEJ** przewiduje w wydatkach sumę zł. 666.156, w dochodach zaś — 562.000. W budżecie dokonano kilku zmian. Na zapomóg studentom żydowskim zamiast projektowanej pierwotnie sumy 1000 zł. przyznano 2000, na emigrację zamiast 4000 — 5000, na obuwie dla biednych dzieci zamiast 2000 — 3000. Dla różnych instytucji filantropijnych budżet przyznaje obółem blisko 1000 tys. złotych. Majm szpital żydowski na Zwierzyniecu otrzymuje 15 tys., T-wo Taniach Kuchni dla Biednych 5 tys., Żydowski Komitet Pomocy Inwalidów 4 tys., internaty dla sierot — 9.600 zł., TOZ — 2 tys. zł. itd.

— **116 ŻYDÓW WYEMIGROWAŁO DO PALESTYNY.** W ciągu grudnia wyemigrowało z Wileńszczyzny do Palestyny 116 Żydów. W porównaniu z miesiącem poprzednim liczba emigrantów żydowskich poważnie wzrosła.

ROZNE

— **POPRAWA STANU BEZPIECZEŃSTWA.** Urząd śledczy sporządza statystykę bezpieczeństwa w okręgu wileńskim. Z raportów nadesłanych przez komendy powiatowe PP. wynika, iż stan bezpieczeństwa w Wileńszczyźnie w r. ub. uległ znacznej poprawie. Zmniejszyła się ilość rańków, morderstw, podpałów i koniokradytwa. Ilość przestępstw w Wileńszczyźnie w roku 1934 jest o przeszło 20 proc. mniejsza, niż w r. 1933.

— **LUSTRACJA ZWIERZYŃCA.** Komisja złożona z przedstawicieli Starostwa Grodzkiego, policji i T-wa Opieki nad Zwierzyniami, przeprowadziła lustrację pomieszczeń bawiącego w Wilnie Zwierzynca, znajdując, że zwierzęta utrzymywane są dobrze, a dostrzeżone braki komisja ta poleciła niezwłocznie usunąć, co natychmiast zostało uskutecznione.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— „FIJOLEK Z MONTMARTRE“ Dziś grana będzie w dalszym ciągu obfitująca w piękne melodie i posiadająca wiele humoru świąteczna operetka Kalmara „Fijolek z Montmartre“. Ceny niższe.

— **WIDOWISKA PROPAGANDOWE.** We czwartek najbliższy ukaże się po raz ostatni melodyjna op. Granichstaedtena „Orłów“. W piątek zaś ujrzymy stylową op. Falla „Madame Pompadour“. Ceny miejsc na oba widowiska propagandowe.

— „KOCHANKA Z EKRANU“. Przygotowania do wystawienia prapremjery Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu“, odbywają się w całej pełni pod kierownictwem reżyserskim M. Domosławskiego. Nowość ta otrzymała wspaniałą wystawę dekoracyjną i kostiumową. Udział biorze cały zespół artystyczny

TEATR MIEJSKI POHULANKA

— Dziś, we wtorek dn. 15 bm. o godz. 8-jej wiecz. nadywraz wesoła, pełna dowcipu i humoru, wyborna komedia w 3-ch aktach p. t. „Rozkoszna dziewczyna“ — w doskonałej przeobrażeniu Juliana Tuwima, z przepiękną muzyką Rafała Benatzky'ego, pod kier. S. Czosnowskiego.
— Jutro, w środę dn. 16 bm. o godz. 8-jej wiecz. „Rozkoszna dziewczyna“.

— **WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY** — gra dziś 15 bm. w Mołodecznie — ciesząc się dużym powodzeniem, doskonałą komedię współczesną w 3-ch aktach „Mecz małżeński. Jutro, dn. 16 bm. w Wilejce.

— **UWAGA!** — Teatr Miejski na Pohulance wydaje codziennie 10 BILETÓW BEZPŁATNIE dla bezrobotnych. Zgłaszać się do administracji od godz. 7-jej wiecz.

OFIARY

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi komunikuje, iż do dnia 14 b m. włącznie na konto PKO. Nr. 15555 wpłynęło ofiar na sumę zł. 98.459.42.

Obywatelski Komitet Urządzenia Gwiazdki dla najbardziej potrzebujących dzieci m. Wilna składa podziękowanie p. Stanisławowi Edwardowi Walterowi, Naczelnikowi Oddziału Ruchowo-Handlowego przy Dyrekcji P. K. P. w Wilnie, który ofiarował zł. 19 (dziesięć) na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących dzieci zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

PAN | Dziś premjera. Niezapomniany „Król Cyganów“, ogniasty MOJICA JOSE
„Pieśń kozaka“ Film pełen brawury i tempa. Kapitalne połączenie operetki z emocjonującym dramatem. Najpiękniejsze rosyjskie pieśni i romanse. Efektowne tańce kozackie. Nadprogram najnowsze dodatki



KINO „APOLLO“ Sala dobrze ogrzana
Dziś uroczyste otwarcie gigantycznym filmie reżys. słynnego
Mickiewicza 22
(Był „Roxy“)
Eryka Pommera

F. P. 1 nie odpowiada
Fantazje Juliusza Verne na ekranie 15 000 statystów w jednej scenie. Koszt realizacji 3 milj. dolarów, 2 lata pracy. Film najsmielszych pomysłów. Rekordowa obsada **Charles Boyer** (boh. filmu „Melodie cygańskie“) **Jeż Murat i Daniela Parola.** Nad program: **KOLOROWA** groteska rysunkowa i **PAT** Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 m. 15 w sobotę i niedzielę od godz. 2.

REWJA | Balkon 25 gr
DZIŚ całkowicie nowy program p. t.
Dawne dobre czasy
Mieszanka komedji, wodewilu i rewji w 20 obrazach. Szczegóły w afiszach
Codziennie 2 przedstawienia o godz. 5.30 i 8-jej. W niedzielę 3 przedstawienia o 4, 6.30 i o 9-jej

HELIOS | Niebywałem powodem
nie cieszy się potężny rewelacyjny film
AMOK w r. noweli Stef. Zwejga. Bunt krwi i myślowi — Trójca czar myślowi! W roli podwójnej **INKYSZYNIOW** oraz bohat. f. „Ordynans“ **M. CHANTAL.** Nowość w kompozycji filmowej.

WKRÓTCIE monumentalne arcydzieło na które czekał cały świat
Sala dobrze ogrzana. Początek o godz. 4-jej
RODZINA ROTSZYLDÓW

CASINO | Dziś po cenach propagandowych: BALKON 25 gr. PARTER 54 gr.
Ostatni dzień! Sala dobrze ogrzana. Dziś film nad filmy
WYSPA SKARBÓW W rolach głównych: **Wallace BERRY, Jackie COOPER, Lionel Barrymore** i **Charles Langreton** w filmie **UWIELBIANA**
Nad program: **Aktualja.** Początek o godz. 4-6-8-10.15, w niedzielę i święta od g. 2-jej

OGNISKO | DZIŚ! Adonis Ameryki, najświetn. pływak świata
Johny Weissmiuler
w najwspanialszym filmie p. t.
Człowiek Małpa **DODATKI DŹWIĘKOWE** Początek seansów codz. o godzinie 4-jej po poł.

JEDYNY ZŁOTY MEDAL z kategorii „przerobiony“ otrzymała
„OLLA“ Gum.?
na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-Aptekarskiej w CLUJ (Rumunja)

AKUSZERKA Śmiałowska przeprowadziła się na ul. Wielką 10-4 tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi

AKUSZERKA M. Brzezina przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminską ul. Grodzka 27

DOKTOR M. Zaurman choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-76 Przyjmuje od 8-1 i 4-8

B. NAUCZYCIEL GIMNAZJUM ul. Królewska 7-18 udziela lekcji i korepetycji w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność: matematyka, fizyka, język polski

Wojłoki (WALONKI) duży wybór ul. Wileńska 10

SIOSTRA, młoda, inteligentna, gospodarna, kochająca bardzo swoją pracę, poszukuje posady w szpitalu, klinice lub przy jednym chorym bez różnicy miejscowości. „Przyjmuje praktyki prywatne: zastrzyki, banki, dżury i inne zabiegi. Oferty łaskawie kierować Adm. Kurjer Wil. Siostra. Inform. Kierownik Adm.“

Zgubioną książkę wojskową na nazwisko Jan. Eljasz Bohdanowicz roczn. 1910 wyd. przez P.K.U. Warszawa miasto II. L.p. 45/XI. 20-go września 1932 r. Unieważniam

Pokój do wynajęcia z wygodami, z umeblowaniem lub bez, ogłądać można w godz. 3-5, Portowa Nr. 5 m. 14

Sprzedam dobrze zaprowadzone i b. korzystne przedsiębiorstwo, w tem: koń, furgon, i t. p. Wilno W. Pohulanka 40

Szyję przerabiam
KOŁDRY robota pierwszorzędną ceny niskie Zawalna 30/45

FRYZJER Warszawski damski, f. „Konstanty“ Mickiewicza 35. Poleca się pamięci Szanownych Pań

NIANKA z szyciem, nie młoda potrzebna od zaraz. zgłaszać się od 2-3 ul. Zawalna 10 m 11-a

DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ Choroby wener., syfilis, skórne i moczopłciowe Zamkowa 15, tel. 1960 Przyjm. od 8-1 i 3-8

Potrzebny lekarz do miasteczka z dużą okolicą. Informować się u p. I. Zabielińskiego Słonim, Różańska 1

DOKTOR Wolfson Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10-67 Przyjm. od 9-1 i 4-8

DOKTOR ZELDOWICZ Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9-1 i 5-8 w.

DOKTOR Zeldowiczowa Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12-2 i 4-7 w. Wileńska 28, tel. 2-77

AKUSZERKA Maria Laknerowa Przyjmuje od 9-7 w. ul. J. Jasińskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

SUKNIE podług ostatnich modeli Zwierzyniec, Sosnowa 9-A m. 4.

ORYGINALNE PROSIOKI „MIGRENO-NERVOSIN“ R.M.S.W. Nr. 1599
Z KOGUTKIEM SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE.
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSIOK 25% FARR. **KOGUTKIEM** W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSIOKÓW W PUDEŁKU